

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

12 XI 1989

Nr 40 (1435) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM.

BRAT NASZEGO BOGA



Adam Chmielowski w latach młodości

Dzisiaj, 12 października, Ojciec Św. dokona w Rzymie kanonizacji błogosławionego Brata Alberta, Adama Chmielowskiego.

Adam Chmielowski urodził się dnia 20.08.1845 roku w Igołomii, pow. Miechów, jako syn Wojciecha i Józefy Borzysławskiej.

Ojciec był naczelnikiem komory celnej w Igołomii, zmarł na stanowisku sekretarza kolegiального w Warszawie (1853). Czwórką dzieci zajęła się matka, która darzyła ich macierzyńską opieką i wychowywała w duchu prawdziwie chrześcijańskim. Adam rozpoczął naukę w szkole kadetów w Petersburgu, ale w rok później (1858) matka zabrała go stamtąd i zapisała do Gimnazjum Realnego im. Paniewicza w Warszawie. Po śmierci matki (1859) dalszym wychowaniem osieroconej czwórki zajęła się ciotka, Petronela Chmielowska, którą Adam wspominał z wdzięcznością do końca swego życia. W roku 1861 Adam przeniósł się do Instytutu Puławskiego na wydział rolniczo-leśny.

Powstanie styczniowe zastało go jako studenta I roku. Nastrój, jaki ogarnął kolegów, udzielił się i Adamowi, więc uciekł ze szkoły i przystąpił do szeregów powstańczych. Brał następnie udział w kilku potyczkach koło Kozienic i Kurowa, później rozbrojony przez Austriaków Adam z kilkoma

kolegami znalazł się w więzieniu w Ołomuńcu. Stamtąd udało im się jednak uciec i znów wstąpili w szeregi powstańcze. Adam miał dużą odwagę.

W listopadzie 1863 roku pod Mełchowem wybuch granatu tak niebezpiecznie naruszył mu kość w nodze, że musiano ją amputować. Zniósł to bez jęku. Dzięki staraniom rodziny został zwolniony z niewoli rosyjskiej, ale musiał opuścić kraj. Od tej pory oddał się całkowicie malarstwu, okazując duże zdolności w tym kierunku.

Po krótkich studiach w Paryżu i Gandawie powrócił do kraju chcąc się zorientować w panujących kierunkach malarskich oraz zapewnić sobie zaplecze materialne. W Krakowie zetknął się z Janem Matejką. Dzięki Lucjanowi Siemieńskiemu otrzymał roczne stypendium od hr. Włodz. Dzieduszyckiego, za granicą. Wyjechał do Monachium na Akademię Sztuk Pięknych. Tu dał się poznać jako malarz kolorysta, wypowiadający się z pomocą światła i koloru. *Surowy program wymagał na polu sztuki przeniósł także na dziedzinę etyczną i religijną.* W 1874 roku powrócił do kraju. Pobyt w Warszawie dał mu okazję do utrzymania szerokich stosunków towarzyskich. Z tego okresu zachowała się o nim opinia H. Modrzejewskiej: *Był chodzącym wzorem cnót chrześcijańskich i głębokiego patriotyzmu - prawie bezcielesny, oddychający poezją, sztuką, miłością bliźniego, natura czysta i nie znająca egoizmu, której dewizą powinno być: szczęście dla wszystkich, Bogu chwala i sztuce.*

Malarstwo stało się treścią jego życia. W latach 1875- 1880 namalował szereg obrazów, cennych dzieł sztuki: *Śmierć samobójcy, Marzenie, Cmentarzysko rzymskie, Zachód słońca, Wizja św. Małgorzaty, Ecce Homo.* Obraz malowany przez wiele lat, towarzyszący Adamowi Chmielowskiemu w realizacji powołania, jednocześnie swoisty zapis przemian i przeżyć religijnych. Postać Chrystusa, którą twórca coraz wyraźniej dostrzegł w biednych i cierpiących.

Jego talent, walory osobiste, przyjaźń z kolegami malarzami zapewniały mu karierę malarską, ale Adama dręczyły rozterki i wahania. przychodziły mu myśli poświęcenia się służbie kapłańskiej, to znów wątpliwości, czy można, służąc sztuce, służyć jednocześnie Bogu, trapiła go niesprawiedliwość

Dokończenie na str. 2

□ W Polsce przebywała z wizytą delegacja Kongresu Polonii Amerykańskiej. Była to pierwsza tego typu wizyta po II wojnie światowej.

□ Kolejne wizyty w naszym kraju. W Polsce gościli: minister spraw zagranicznych Eduard Szewardnadze i przywódca włoskich socjalistów Bettino Craxi.

□ Premier T. Mazowiecki został zaproszony na Węgry, zaś min. spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski do Austrii.

□ W wyniku dalszych reform w Służbie Bezpieczeństwa SB ma zlikwidować kilka departamentów, w tym departamenty zajmujące się dotąd Kościołem i grupowaniami opozycji.

□ W Warszawie miała miejsce konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych Państw Stron Układu Warszawskiego.

□ W Gdańsku Prezydium KKW NSZZ Solidarność sprzeciwiło się na swoim posiedzeniu praktykom przejmowania majątku narodowego przez administrację państwową i kadre kierowniczą. Na razie proces tzw. uwłaszczania nomenklatury trwa.

□ Lech Wałęsa odwołał swoją wizytę w Chile. Miał się tam udać, by okazać swoją solidarność z więzionymi działaczami związkowymi. Gen. Pinochet okazał się szybszy i związkowców uwolnił.

□ Pani Barbara Piasecka-Johnson stała się posiadaczką 55 % udziału Stoczni Gdańskiej.

□ Deficyt budżetu państwa może do końca roku wynieść 4 biliony 700 mld zł. Rząd zapowiedział w związku z tym między innymi reorganizację przemysłu węglowego oraz ściągnięcie podatków od zalegających z płatnościami zakładów pracy.

□ W północnych Włoszech rozbił się polski autokar wiozący młodzież z Rzymu. Zginął kierowca, a 14 osób zostało rannych.

□ Konfederacja Polski Niepodległej dokonała kilku "zajazdów" na gmachy PZPR. Konfederaci żądają przydziału lokali na działalność innych partii. Rząd przekazał KPN siedzibę w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

□ W Warszawie i Wilnie zrodziła się idea wspólnego "okrągłego stołu" na tematy polsko-litewskie.

Dokończenie ze str. 1

społeczna, którą widział wokół siebie. Za radą ks. Leopolda Pogorzelskiego związał się z zakonem św. Franciszka z Asyżu. W trzecim zakonie znalazł dla siebie cel życia i wzór do dalszej pracy.

Od tej przełomowej chwili Adam stał się wędrownym apostołem tercjarstwa wśród ludu Podola. W swych wędrowkach przemierzył prawie całą ziemię podolską. Radość franciszkańskiego życia trwała jednak krótko, bo władze carskie kazały mu opuścić Podole. Chmielowski wyjechał więc do Krakowa. Tu, wrażliwy na niedolę ludzką i zetknąwszy się z nędzą moralną i biedą, zdecydował się poświęcić duszom nędzarzy i wszelkiego rodzaju złoczyńcom, tak zwanym szumowinom Krakowa. Wprawdzie jeszcze interesował się sztuką, odwiedzając czasami wybitnych malarzy, ale coraz bardziej oddawał się tym nieszczęśliwym ludziom. Dorywczy charakter pracy społecznej nie zadowalał go i Chmielowski nawiązał kontakt z ks. Siemaszko, opiekunem młodocianych włóczęgów. W sierpniu 1887 roku, otrzymawszy zezwolenie biskupa Dunajewskiego, przywdział habit regularnego tercjarza i odtąd, po złożeniu ślubu czystości, jako brat Albert, oddał się na służbę bezdomnym. Inauguracyjnym aktem działalności społeczno-charytatywnej była umowa z magistratem krakowskim z dnia 1.11.1888 r., w której bezinteresownie brał na siebie opiekę nad miejską ogrzewalnią w Krakowie, przy ulicy Piekarskiej 21.

Brat Albert zaczął od zbierania jako kwestarz ofiar po mieście. Potem wracał do ogrzewalni i rozdawał zebraną żywność, ubrania, obuwie. Początkowo uważano go za dziwaka, ale wkrótce doceniono jego działalność. Coraz częściej nędzarze odkrywali przed nim swe dusze. Niebawem zaczęli do brata Alberta dołączać się naśladowcy. Z tych ludzi powstało pierwsze zgromadzenie zakonne albertynów (25.08.1888), a niedługo potem i albertynek (15.01.1891). W jego przytuliskach znajdowali dom i opiekę nędzarze, niedożywieni, żebracy, wyrobnicy, sieroty. Każdy otrzymywał wyżywienie i miał zapewniony nocleg. Nie wolno było nikogo o nic zapytać, bo przychodzili złodzieje, zbiegowie z więzień, osobnicy podejrzani, ale brat Albert przyjmował wszystkich. Jego zadaniem było organizowanie pracy zarobkowej bezrobotnym.

Życie brata Alberta było wiernym odbiciem Ewangelii. Jego dusza nie znała wykrętów, udawania, obłud, fałszu, była szczerą i czystą. Nic nie

zakrywał, chyba swoje cnoty. Odnaczał się nadzwyczajną cierpliwością i nic go nie mogło wyprowadzić z równowagi, nawet największe obelgi i zniewagi. Z całym spokojem czekał, aż się złodziej wykrzyczy, a potem łagodnie tłumaczył i pouczał. Swoje kalectwo znosił po bohatersku. Mimo trudów, niedomagań i przemęczenia, choć nieraz upadał na ziemię śmiertelnie znużony, wszystko znosił cierpliwie dla Chrystusa. W ostatnich dniach życia bardzo cierpiał z powodu silnych boleści raka żołądka. Przed śmiercią pobłogosławił swym braciom i siostrą, zalecając zawsze zgadzać się z wolą Bożą i za wszystko dziękować, nawet za chorobę i śmierć.

Dla członków swoich zgromadzeń dbał o odpowiednią formację duchową. Potrzebujemy - mawiał - ludzi wyjątkowo zahartowanych fizycznie i moralnie. Dlatego ich nowicjat musi być twardy i surowy, aby wcześniej cofnęły się miększe natury i słabsze dusze... Zalecał też przełożonym, aby dbali o odpowiednią ilość domów pustelniczych. *Zjednoczenie z Bogiem jest ważniejsze od wszystkich innych obowiązków, w nim jest najpewniejszy środek doprowadzenia wszystkiego ku dobru. Modlić się, wierzyć nie wątpić.* Stąd powstały pustelnie w Bruśnie, Prusiu, Zakopanem na Kalatówkach.

Brat Albert zmarł w uroczystość Bożego Narodzenia 1916 roku pośród swych ukochanych nędzarzy i strapionych braci albertynów. W pochodzie za trumną poszedł cały Kraków: biskupi, duchowieństwo, mieszkańcy Krakowa, a przede wszystkim nędzarze, biedota, różni włóczęgdy, a nawet Żydzi. Wszyscy uważali zmarłego za kogoś osobiście bliskiego. Nazywano go świętym i najpiękniejszym człowiekiem pokolenia. Ciało brata Alberta spoczęło na Cmentarzu Rakowickim. W 1949 roku przeniesiono je do krypty w Kościele oo. karmelitów bosych w Krakowie. Podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, w roku 1983, Ojciec św. dokonał w Krakowie beatyfikacji Brata Alberta. Trzeba też wiedzieć, że Karol Wojtyła jest autorem dramatu o Bracie Albercie pod tytułem *Brat naszego Boga*. Był on kilkakrotnie wystawiany w teatrach polskich w ostatnich latach.

Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić, nakarmić się, jeśli się jest głodnym (br. Albert).

Ze zbioru "Ciemność ich nie ogarnęła"



LITURGIA SŁOWA

32 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 20, 27-38

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

PIERWSZE CZYTANIE

2 Mch 7, 1-2.9-14

Czytanie z Drugiej Księgi Machabejskiej.

Zdarzyło się, że siedmiu braci razem z matką zostało schwytanych. Bito ich biczami i rzemieniami, gdyż król chciał ich zmusić, aby skosztowali wieprzowiny zakazanej przez Prawo. Jeden z nich, przemawiając w imieniu wszystkich, tak powiedział: *O co pragniesz zapytać i czego dowiedzieć się od nas? Jesteśmy bowiem gotowi raczej zginąć aniżeli przekroczyć ojczyznięte prawo.* Drugi zaś brat w chwili, gdy oddawał ostatnie tchnienie, powiedział: *Ty zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawo, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego.* Po nim był męczony trzeci. Na żądanie natychmiast wysunął język, a ręce wyciągnął bez obawy i mężnie powiedział: *Z nieba je otrzymałem, ale dla Jego praw nimi gardzę, a spodziewam się, że od Niego ponownie je otrzymam.* Nawet sam król i całe jego otoczenie zdumiewało się odwagą młodzieńca, jak za nic miał cierpienia. Gdy ten już zakończył życie, takim samym katuszom poddano czwartego. Konając powiedział:

Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, a którzy w Bogu pokładamy nadzieję, że znowu przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia życia.

DRUGIE CZYTANIE

2 Tes 2,16 - 3,5

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Bracia:

Sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i przez łaskę udzielił nam niekończącego się pocieszenia i dobrej nadziei, niech pocieszy serca wasze i niech utwierdzi we wszelkim czynie i dobrej mowie. Poza tym, bracia, módlcie się za nas, aby słowo Pańskie rozszerzało się i rozstawiło, podobnie jak to jest pośród was, abyśmy byli wybawieni od ludzi przewrotnych i złych, albowiem nie wszyscy mają wiarę. Wierny jest Pan, który utmoczy was i ustrzeże od złego. Co do was, ufamy Panu, że to, co nakazujemy, czynicie i będziecie czynić. Niechaj Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej.

Podeszło do Jezusa kilku saduceuszów, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i zagadnęli Go w ten sposób: *Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: "Jeśli umrze czyjś brat, który miał żonę, a był bezdzietny, niech brat weźmie wdowę i niech wzbudzi potomstwo swemu bratu". Otóż było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umarł bezdzietnie. Wzjął ją drugi, a potem trzeci, i tak wszyscy pomarli, nie zostawivszy dzieci. W końcu umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc którego z nich będzie żoną? Wszyscy siedmiu bowiem mieli ją za żonę.* Jezus im odpowiedział: *Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani są za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani żenić się nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania. A że umarli zmartwychwstają, to i Mojżesz zaznaczył tam, gdzie jest mowa o krzaku, gdy Pana nazywa "Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba". Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją.*



CZYŻ SIĘ NIE ZBUDZIMY... ?

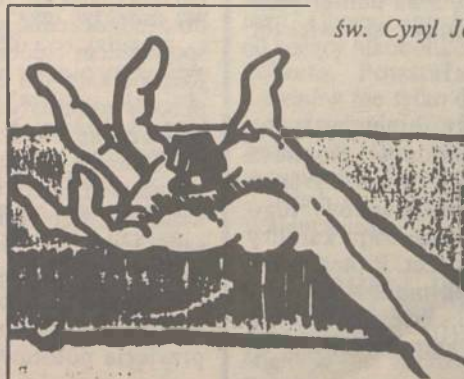
Jeśli nie ma - jak sądzicie - zmartwychwstania umarłych, dlaczego potępiasz tych, którzy okradają groby? Jeśli ciało na zawsze ginie i nie ma nadziei zmartwychwstania, dlaczego ponoszą karę ci, co okradają groby? Ustami przeczysz zmartwychwstaniu, choć tkwi w tobie - jak widzisz - niezniszczalna świadomość zmartwychwstania.

Jeśli ścięte drzewo jeszcze zakwita, to umarły człowiek nie żyje? Jeśli zżęte i schowane w stodole zboże oczekuje na wejście, czyż inaczej będzie z człowiekiem zżętym z tego świata? Nawet gałązka winnego krzewu czy innego drzewa, ucięta i zasadzona odżywa i przynosi owoce. Czyż więc człowiek, któremu służą rośliny, złożony w ziemię nie powstanie z martwych? Cóż jest trudniejsze: zbudować nową figurę czy naprawić zniszczoną? Jeśli Bóg stworzył nas z niczego, czyż nie potrafi nas, już powołanych do bytu, znów zbudzić po naszym rozpadnięciu się? Jako poganin nie wierzysz w to, czego uczy Pismo Święte o zmartwychwstaniu. Niech ci otworzy oczy na prawdę natury rzeczy, niech ci oświeci rozum i codzienne doświadczenie. Przypuśćmy, iż zasiano pszenicę czy inne zboże. Ziarno padłszy na ziemię obumiera, rozkłada się i staje się już do użytku. Ale ponieważ się zepsuło, zbudzi się znów i zazielenieje. Mało tego, gdy padło w ziemię, będzie wspaniałe, gdy wstanie. Dla nas została stworzona pszenica i inne zboże. Jeśli to, co dla nas zostało stworzone, obumarłszy znów ożyje, czyż my, dla

których powstało wszelkie zboże, nie zbudzimy się po śmierci?

Jest obecnie - jak widzisz - zima. Drzewa stoją jak martwe. Gdzie się podziały figowe liście? Gdzie winogrona? Ale to, co w zimie jest martwe, zazielenieje na wiosnę. Przyjdzie czas, gdy im dane będzie nowe życie, kiedy też nastąpi zmartwychwstanie umarłych. Ponieważ Bóg zna twą niewiarę, budzi do życia rokrocznie na tym widzialnym świecie istoty nierozumne, abyś na ich widok uwierzył też w zmartwychwstanie istot rozumnych.

św. Cyryl Jerozolimski († 386)



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 6 października przebywał w Katowicach prezes Radiokomitetu Andrzej Drawicz. Złożył on między innymi wizytę w Kurii Diecezjalnej w Katowicach oraz spotkał się w redakcji *Gościa Niedzielnego* z przedstawicielami niezależnych środowisk Śląska i Zagłębia.

■ W dniach 6 i 7 października obradowała w Gdańsku pod przewodnictwem Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa 237 Konferencja Episkopatu Polski. W wydanym komunikacie biskupi między innymi wyrażają zadowolenie, że *wyprowadzenia kraju ze stanu katastrofy, będącej spuścizną lat ubiegłych, podjął się nowy rząd, który cieszy się poparciem szerokich warstw społecznych.*

■ 7 października na Jasnej Górze odbył się siódmy dzień skupienia prawników polskich. Wzięto w nim udział ponad 800 osób, a wśród nich Aleksander Bentkowski - minister sprawiedliwości oraz posłowie i senatorowie z ramienia Obywatelskiego Klubu Poselskiego.

■ 23 września z miast i rejonów republiki zjechali się do Wilna delegaci założycielskiego zjazdu Ruchu. Zjazd powitali administrator apostolski diecezji kaisziadorskiej bp Juozapas Matulaitis oraz sekretarz Rady Sejmu Litewskiego Ruchu na rzecz Przebudowy *Sajudis* Wirgilijus Czeoaitis. Zjazd omówił i zatwierdził program, statut ruchu; zatwierdzono też radę Ruchu o Trzeźwość im. M. Walancziusa, wybrano jego przewodniczącego, Prezydium Rady, a także komisję rewizyjną oraz zatwierdzono redaktora gazety "Blaiwoji Lietuva". 24 września po południu odbyły się spotkania delegatów zjazdu ze społecznością Wilna. Delegaci posadzili dąb trzeźwości. Wieczorem w kościele św. Jana w Wilnie odbył się dobroczynny koncert *Bądź trzeźwą, odradzająca się Litwo*, a na uniwersyteckich dziedzińcach odbył się wieczór młodzieży.

■ W Kenii zostały zainaugurowane obchody stulecia działalności Kościoła katolickiego w tym kraju. Wśród prawie 23 mln mieszkańców tego wschodnioafrykańskiego kraju katolicy stanowią około 22 procent. Protestantów jest 37 procent, muzułmanów około 5 procent, pozostali mieszkańcy są wyznawcami religii animistycznych.

PROBLEMY KOŚCIOŁA W EUROPIE ZACHODNIEJ

We wrześniowych numerach niemieckiego wydania *L'Osservatore Romano* ukazał się wywiad przeprowadzony z kard. Józefem Ratzingerem, prefektem Kongregacji i Wiary. Kardynał odpowiadał na pytania dotyczące aktualnych spraw Kościoła katolickiego w Europie.

Ekumenizm

Ostania wizyta papieska w krajach skandynawskich postawiła na nowo przed wieloma pytaniami, jak wygląda dzisiaj zagadnienie ekumenizmu. Kard. Ratzinger określa pojednania między wspólnotami chrześcijańskimi jako wzajemne zbliżenie się, emocjonalne otwarcie się i owocne spojrzenie na siebie. Nie można i nie powinno się porównywać ekumenizmu z np. fuzją dwóch właścicieli firm lub zjednoczenia gospodarczego Europy. W takim przypadku rządu instytucjonalna siła, organizacja i ustalone wcześniej reguły postępowania. Natomiast ekumenizm jest wewnętrznym, duchowym procesem. W Kościele cierpimy na ustawiczny proces porównywania i przenoszenia norm postępowania ze świata gospodarczego na świat duchowy.

Zachodnia prasa cytowała luterańskiego biskupa z Danii, który zarzucił Papieżowi stagnację w dalszych rozmowach między chrześcijanami, a także, czy w ogóle urząd papieski jest dzisiaj potrzebny, gdyż ogranicza samodzielność kościołów lokalnych. Takie nastawienie jest właśnie dla kard. Ratzingera wyraźnym przykładem nacisku dzisiejszego świata z właściwymi jemu strukturami i myśleniem na zrozumienie funkcji urzędu nauczycielskiego i pasterskiego Kościoła. Wszyscy chcą pojednania, ale dokładnie nie wiedzą po co i dlaczego, lub świadomie przemilczają, co jest jeszcze gorsze. Krytycyzm wobec Kościoła katolickiego ze strony innych wspólnot chrześcijańskich jest jedynie hamulcem do zjednoczenia, gdy nie jest twórczym spojrzeniem i dobrą wolą współistnienia. Kościół katolicki czuje odpowiedzialność przed swoim założycielem za dzieło mu powierzone, którego celem nie jest budowanie struktur doczesnych, lecz prowadzenie do zbawienia wiecznego. Zasady postępowania Kościoła ustanowił sam jego założyciel, od których nie wolno mu odstąpić. Bo cóż znaczy zjednoczenie, wykombinowane struktury pojednania gdy nie będzie zrozumienia i przyjęcia podstawowych wartości wiary,

braknie wewnętrznego zjednoczenia chrześcijan w wierze i miłości. Mówiąc o ekumenizmie i do niego dążąc potrzeba dwóch rzeczy: cierpliwości i pasji; cierpliwości - bo szybkość może zaszkodzić, jak i pasji, aby łatwo nie rezygnować z już osiągniętych kroków. Szczególnie wizyty papieskie w różnych krajach są przykładem właściwego podejścia do innych grup chrześcijan, opierają się na modlitwie, a nie strukturach.

Wizyta Papieża w Rosji

Kardynał chciałby z tego punktu usunąć wszystko, co związane jest z polityką. Do takiego stanowiska nie czuje się kompetentny, aby udzielić wyczerpujących informacji. Mówiąc o wizycie Ojca Św. w Związku Radzieckim należy nie zapominać o dwóch problemach: unitów i o kościele prawosławnym. Istnienie kościoła unickiego, wcielonego przemocą do cerkwi prawosławnej w 1946 roku jest dla Watykanu prestiżowe. To nie tylko zagadnienie dla partii i rządu w Rosji z jednej strony, a kościoła ortodoksyjnego z drugiej. To uznanie istnienia i działania kościoła unickiego z wszelkimi przysługującymi mu prawami. Sprawa ta czeka na pilne, dokładne rozpatrzenie.

Drugim problemem jest fakt, że podczas swoich wizyt w danym kraju, Ojciec Święty chce się zawsze spotkać z innymi grupami wyznaniowymi na wspólnej modlitwie. Tak musiałyby być i z kościołem prawosławnym, czego jak na razie nie życzą sobie archimandryci. Uważa się, że listopadowa wizyta Gorbaczowa w Watykanie może przynieść przełom, będzie miała wpływ na przemianę odpowiedzialnych czynników kościoła prawosławnego, oddanego rządowi i partii w Rosji.

Wystąpienie teologów

Przed paroma miesiącami głośne było wystąpienie zachodnich teologów przeciw Rzymowi. Zarzucano Stolicy Apostolskiej, a szczególnie Papieżowi, centralizację władzy i ograniczenie swobód badań teologicznych. Kardynał odpowiedział krótko i zwięźle: wystąpienie to jest rozdmuchane przez środki masowego przekazu i należałoby rozważać je na trzech płaszczyznach: pierwsza - trudność przekazu, błędne tłumaczenie wskazań i zaleceń z urzędów watykańskich do

kościółów lokalnych jako ograniczenie samodzielności przyznanej przez Sobór; druga - gruntowna dyferencja między moralnością chrześcijaństwa a życiem wielu chrześcijan dzisiaj. Podstawowe idee życia człowieka Zachodu, konsumpcyjne nastawienie, staje coraz częściej w sprzeczności z zasadami Ewangelii. Jest to widoczne w pewnych kręgach duchownych i świeckich, budujących wygodne chrześcijaństwo i do tego wykorzystujących wszelkie nadarżające się okazje i trendy społeczne, nie rezygnując z ośmieszania Kościoła i krytyki, posądżając o niezrozumienie człowieka. Natomiast Rzym musi z naciskiem reagować, może nie zawsze z gestem i kunsztem, mówi Kardynał, ale konsekwentnie, a to się nie podoba. Zrozumiałe jest, że powstaje ból i oburzenie.

Po trzecie - teolodzy w Niemczech i innych krajach Europy Zach. występują przeciw Rzymowi trochę dla zabawy, a trochę dla pogardy, aby różnymi chwytami dojść do skutku. Identyfikowanie się tych grup jako *kościół lokalnego* jest grubym naciąganiem tego słowa, nie reprezentuje ogółu duchowieństwa, które wielokrotnie daje dowody miłości i oddania Stolicy Apostolskiej.

Monachijski filozof religii Eugen Biser mówił niedawno o *wertykalnej schizmie w Kościele*. Przez wprowadzenie Middle-Management chciałby Biser budować kościół pierwszych wieków, a odrzucić wypracowane przez wieki struktury obecnego Kościoła. *Nie można zapomnieć - mówi Ratzinger - że Kościół wtedy jest katolicki, kiedy budowany na Piotrze i gdzie Piotr, tam i Kościół.*

Powołując się na książkę kard. Ratzingera *O wierze dzisiaj* zapytał dziennikarz, czy obecny stan kościoła w Europie określa autor jako *optymistyczny* czy *pesymistyczny*? Stawianie pytania o wiarę w takich kategoriach uważa zapytany za niewłaściwe. Pytanie postawione jest albo emocjonalnie, albo nie dotyczy sedna sprawy. Bowiem wiara jest jedna, jest darem Boga. Można jedynie pytać, jak dzisiejszy Europejczyk podchodzi do wiary, czy staje się ona częścią jego życia, czy jest fundamentem jego myślenia i działania?

Statystyka i wypowiedzi instytutów badania opinii publicznej w konsekwencji nie są tak drastyczne, jak mogłoby się to wydawać na pierwszy rzut oka. Ponadto nie można mówić o Kościele jako instytucji zewnętrznej, trzeba sięgać do jego korzeni, tam zawsze jest siła, moc i nadzieja.

A czy dzisiaj są jeszcze takie siły w kościele zachodnim - pyta dziennikarz? Bez wątplenia - mówi Kardynał. Ewangelia nie stała się pusta, Chrystus nie odszedł od kościoła. Nie strategię czynią Kościół żywym, lecz sam Chrystus. To co jest centralne w Kościele, musi pozostać jego centralną siłą. Kościół katolicki przestałby być autentycznie Chrystusowy, gdyby zajął się potrzebami doczesnymi, bytowymi człowieka, a oddalił się od Boga i tracił swą duchowość.

Naturalnie istotne jest socjalne zaangażowanie się Kościoła. Taki stał się z woli założyciela. Zewnętrzna aktywność wywodzi się z wewnętrznej miłości Jezusa, która przez dzielenie pomnaża się. *Miłość Chrystusa przynagla nas powtarza za św. Pawłem Ratzinger.*

Sobór Watykański III ?

Coraz częściej odzywają się głosy, że potrzebny jest nowy Sobór, który przepracuje doświadczenia po Soborze Watykańskim II. Po 25 latach dokonało się tak wiele zmian, że soborowe dokumenty, chociaż wspaniałe, już są za stare, chodziłoby o klarowną linię postępowania opartą na pozytywnych i negatywnych doświadczeniach Kościoła.

Są ludzie, mówi kardynał, którzy twierdzą, że Kościół za mało modernizuje się i potrzebna jest radykalniejsza zmiana, jeśli chce wytrzymać próbę czasu. Inni natomiast mówią, że nie potrzeba nic zmieniać, a jedynie właściwie odczytać dokumenty soborowe, wyraźniej sprecyzować wnioski z uchwał soborowych i wprowadzić je w życie.

Ratzinger twierdzi, że bardzo wielu teologów i duchownych zarzuca dorobek Vaticanum II, stąd ich ciągotki do nowinek. Konstytucje i uchwały soborowe nie straciły swej wartości, nie zdezaktualizowały się, twierdzi Prefekt Kongregacji. A to co trzeba korygować, czynią biskupi łącznie z Papieżem na systematycznych synodach.

Wiadomo, że często czyni właśnie tak Ojciec św. pytając wielu specjalistów z danej dziedziny, zanim zajmie urzędowo jakieś stanowisko. Powinno to być jedynie uznaniem dla Ojca św., że jego głos podbudowany jest autorytetem naukowców, specjalistów. Fakt, że nie wszystkich pyta i czują się zazdrosni, nie obniża wartości wypowiedzi Ojca św.

Edward

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ 1 października Ojciec Święty spotkał się na dziedzińcu św. Damazego z 800 pielgrzymami polskimi z kraju i z USA. Jan Paweł II nawiązał do maryjnego charakteru października i wskazał w oparciu o słowa apelu jasnogórskiego potrzebę nowej gotowości w demokratycznym kształtowaniu wspólnego dobra w Polsce. *Bardzo nam potrzeba tej gotowości w nowej sytuacji, która - jak świadczą przybývający z Polski pielgrzymi i inni podróżni - jest nowa w znaczeniu takim, do jakiego dążyliśmy, tzn. jest wyrazem suwerenności narodu, samorządności narodu - powiedział Papież. - Z drugiej strony sytuacja jest bardzo trudna pod względem ekonomicznym. Śpiewając apel jasnogórski mówimy Matce Bożej o całej tej naszej sytuacji i zapewniamy Ją, że gotowi jesteśmy czuwać. Dzisiaj to czuwać, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam - oznacza to samo, co przedtem, a równocześnie coś innego, coś nowego. Czuwać to na tym nowym etapie oznacza - jestem gotów podjąć część tej wspólodpowiedzialności, jestem gotów razem z wszystkimi, którzy tworzą tę nową rzeczywistość demokratyczną: jestem gotów przyczynić się ze swej strony do wspólnego dobra. Musi w naszym życiu polskim odrodzić się świadomość wspólnego dobra. Ta świadomość się na poprzednim etapie zatarta, została w jakiś sposób zachwiana. Tymczasem każda wspólnota, każde społeczeństwo, każdy naród ma rację bytu jako wspólnota o ile kształtuje wspólne dobro i o ile z tego wspólnego dobra wszyscy z kolei kształtują swoje własne dobro, uczestniczą w nim twórczo kształtując, a zarazem także w nim i siebie samych, w tym wspólnym dobru, odnajdując. W tym duchu zaśpiewamy apel jasnogórski prosząc Panią Jasnogórską, ażeby była z nami na tym nowym etapie, zwłaszcza w pierwszych trudnych miesiącach, w których nowe władze, nowy rząd przejęły trudne zadanie w Polsce.*

■ W przeciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci spożycie alkoholu na Litwie wzrosło w przybliżeniu pięciokrotnie. Pijaństwo przedostało się do wszystkich sfer życia, niszcząc zarówno wartości materialne, jak też duchowe i narodowe. Na przestrzeni 40 lat liczba rozwodów wzrosła ponad 15 razy. Obecnie na Litwie zarejestrowano 60 tysięcy alkoholików, co ósmy z nich - to kobieta. Powstała sytuacja zmusiła Litwinów nie tylko do zastanowienia, lecz i do działania. Coraz bardziej radykalne kroki w tym kierunku podejmuje samodzielny, demokratyczny ruch społeczny - Ruch o Trzeźwość im. Motiejusa Walancziusa.

■ Ogłoszono orędzie papieskie na Światowy Dzień Migracji (w Polsce obchodzony 3 III). Jego temat brzmi *Migracja a rozszerzanie się królestwa Bożego.*

Odrodzenie Państwa Polskiego

Przyczyny I wojny światowej nie miały żadnego związku z problemami Polski. Wybuchła ona na tle rywalizacji Niemiec z Francją, Wielką Brytanią i Rosją oraz trudności Austrii związanych z Serbią. Jednak rozpoczęcie działań wojennych w sierpniu 1914 r. automatycznie na nowo ożywiło kwestię polską. Między Berlinem a Petersburgiem po raz pierwszy od 1762 r. doszło do konfliktu wojennego. Załamał się wreszcie solidarny front, jaki w ciągu XIX w. tworzyli zaborcy. Po raz pierwszy od czasów epoki napoleońskiej ziemie polskie miały stać się areną międzynarodowych działań wojennych. Na Śląsku i w Galicji, a następnie na Białorusi i Polesiu front wschodni miał porwać ludność Polski w sam wir wojennej zawieruchy. (...) Był to obszar, na którym Rosja oraz mocarstwa centralne zmuszone były zabiegać o dusze i ciała swych polskich poddanych.

Kiedy rozwiązała się perspektywa szybkiego rozstrzygnięcia, każda z walczących stron czuła, iż musi prześcignąć rywala w hojnym szafowaniu obietnicami, które, jak mniemała, zapewniłyby jej poparcie Polaków. W latach 1914-1916 car, kaiser i monarcha Austro-Węgier przedkładali Polakom propozycje coraz to większej autonomii. (...) Jedynie Niemcy posiadali możliwość przekształcenia słów w czyn, ale bardzo skutecznie postarali się o to, aby do tego nie dopuścić.

Jednak nie sposób było zatrzeć raz wywołaną wizję niepodległości. W ciągu czterech lat wojny atmosfera polityczna uległa przeobrażeniu. Typowy dla poprzednich dziesięcioleci nastrój rozczarowania stopniowo ustępował miejsca nieokreśloności, lecz żarliwemu oczekiwaniu. W samym społeczeństwie polskim wśród optymistów panowała radość, wywołana obiecującymi widokami, w które zmienne koło fortuny wojennej pozwalało wierzyć. Pesymistów napełniała przerażeniem pewność, że nieunikniona będzie bratobójcza walka. W każdej armii walczyły dziesiątki tysięcy młodych Polaków. (...)

W każdym ośrodku, gdzie istniała możliwość prowadzenia działalności politycznej, jak spod ziemi wyrastały polskie organizacje. Dnia 16 sierpnia 1914 r. odbyła się w Krakowie konferencja, która powołała do życia Naczelny Komitet Narodowy (NKN); (...) 10 września 1914 r. narodowi demokraci utworzyli w Warszawie Centralny Komitet Obywatelski (CKO). (...) W Londynie utworzono Polski Komitet Informacyjny (PKI) (...). Patronował mu R.W. Seton-Watson, czołowy brytyjski zwolennik wschodnioeuropejskich ruchów narodowowyzwoleńczych, (...). W Vevey w Szwajcarii Ignacy Paderewski założył Centralny Komitet Pomocy Polsce (CAP). (...)

W podobny sposób mnożyły się też polskie organizacje wojskowe. 16 sierpnia 1914 r. Piłsudski połączył swych Strzelców z innymi urupowaniami paramilitarnymi o tej samej orientacji tworząc Legiony Polskie. Objął osobiście dowództwo nad Pierwszą Brygadą Legionów: stąd wzięto się popularne miano Komendanta, oraz pieśń Legionów *My, Pierwsza Brygada*.

Nie bez znaczenia była rola, jaką w kampanii na froncie wschodnim odegrały Legiony Polskie. Ich chrzest bojowy pod

austriackimi sztandarami miał miejsce 21 października 1914 r. w Laskach pod Dęblinem. Kiedy 13 czerwca 1915 r. ułani poprowadzili zwycięską szarżę pod Rokitną, dla Legionów nadszedł dzień chwały. Na przestrzeni następnych dwóch lat barąty one udział w akcjach bojowych na Rusi Zakarpackiej, Podolu, Wołyniu a także w wielkiej bitwie w dolinie stochódzkiej na Polesiu. Jednakże propozycja włączenia ich do Polnische Wehrmacht w 1917 r. sprawiła, że cel ich udziału w wojnie zaczął przedstawiać się niejasno. Rozmiary, jakich nabrały niemieckie zwycięstwa, wraz z groźącym upadkiem Rosji, zniweczyły pierwotne zamiary Piłsudskiego. W równym stopniu nie chciał on pełnego triumfu Niemiec, co całkowitego zwycięstwa Rosji. Dlatego też 21 lipca 1917 r. odrzucił propozycję przejścia spod flagi austriackiej pod niemiecką. Podczas rozmowy z gubernatorem Warszawy von Beselerem Piłsudski okazał się bezkompromisowy. (...) Większość legionistów odmówiła złożenia przysięgi na wierność cesarzowi. Piłsudski został aresztowany i osadzony w więzieniu w Niemczech. Jego ludzi internowano w niemieckich obozach. Józef Haller uciekł na rosyjską stronę frontu, skąd drogą przez Murmańsk przedostał się do Francji.

Zajęcie ziem polskich przez Niemców zniweczyło nadzieje Dmowskiego na skuteczne wysunięcie kwestii polskiej w Rosji. Z końcem 1915 r. wyruszył drogą morską z Piotrogradu na Zachód. W Londynie przy każdej nadarzającej się okazji szkodził reputacji Piłsudskiego przedstawiając go jako polityka "pronemieckiego" i "antykoalicyjnego" (...). W Paryżu nawiązał stosunki z przychylnie usposobionymi politykami, przeszkodziły mu jednak bliskie powiązania Francji z władzami carskimi. (...)

Revolucja lutowa w Rosji w okamgnieniu odwróciła sytuację. Ujawnienie się w Piotrogradzie rosyjskich liberałów, którzy przez ponad dziesięć lat byli związani z polskim kołem poselskim w Dumie sprawiła, że deklaracja dotycząca Polski stała się ważnym punktem porządku dziennego obrad Rządu Tymczasowego. 30 marca 1917 r. została ogłoszona proklamacja obwieszczająca powstanie "niepodległej Polski"; szczegółowe postanowienia miały jednak zostać podjęte później, przez przyszłe Zgromadzenie Ustawodawcze. (...)

Revolucja lutowa w Rosji zbiegła się z nagłym wzrostem zainteresowania Stanów Zjednoczonych problemami wojny. Podczas spotkania z Paderewskim w listopadzie 1916 r. prezydent elekt Woodrow Wilson po raz pierwszy oficjalnie dał wyraz sympatii dla idei niepodległej Polski. (...) Ta szlachetna deklaracja (...) była jedynym tego rodzaju oświadczeniem ze strony przywódców mocarstw nie wymuszonym siłą wypadków.

W latach 1917-1918 polityka mocarstw zachodnich wobec Polski zmieniła się nie do poznania. Częściowo dzięki przyłączeniu się do wojny Ameryki po stronie koalicji, po części w wyniku załamania się Rosji, przede wszystkim jednak z powodu gorączkowego poszukiwania sposobu zaszakowania Niemcom, odstąpiły one od swego dotychczasowego stanowiska wyrażającego się twardym sprzeciwem wobec niepodległości Polski. (...)

Ostateczne załamanie się państw centralnych nastąpiło w



Józef Piłsudski zimą 1919-1920. Pierwszy z prawej płk Edward Rydz-Śmigły

zaskakująco szybkim tempie. Pierwsza rysa w monolocie frontu zachodniego pojawiła się w "czarny piątek" 18 lipca 1918 r., kiedy to Francuzi, Brytyjczycy i Amerykanie przedarli się przez niemiecką linię frontu i rozpoczęli marsz naprzód. (...) Jako pierwsza odzyskała w ten sposób wolność ziemia cieszyńska /28.10.1918/. (...) Tego samego dnia odzyskał wolność Kraków. Wyzwolony Lwów został zajęty równocześnie przez Polaków i Ukraińców. (...) Rysa rozszerzyła się obejmując strefę niemiecką. W Kolonii panował bunt. W Berlinie wybuchła rewolucja. Dowództwo niemieckie w Warszawie, podobnie jak w innych ośrodkach, przestało otrzymywać rozkazy. (...)

Jwtedy zaszło coś nieoczekiwane. Piłsudski, zwolniony z twierdzy magdeburgskiej 10 listopada, przyjechał na warszawski dworzec. Był to jedyny człowiek, który cieszył się wystarczającym autorytetem, aby móc uratować sytuację. Socjalistyczna przeszłość zapewniała mu wpływy wśród lewicowych warstw robotniczych; doświadczenie wojskowe pozwalało wierzyć, że poradzi sobie z niemieckim dowództwem. 11 listopada (...) objął na prośbę Rady Regencyjnej stanowisko Naczelnego Wodza. Zwrócił się do dowództwa niemieckiego z propozycją, aby zwyczajnie złożyło broń i odjechało pierwszym pociągiem (...). Niemcy skwapliwie usłuchali. (...) W kilka godzin Niemcy zniknęli; Warszawa także była wolna. W ciągu trzech dni całe Królestwo aż po Bóg zostało oczyszczone z niemieckich wojsk. 14 listopada Rada Regencyjna przekazała wszystkie swoje funkcje Piłsudskiemu nadając mu tytuł Naczelnika Państwa. (...) Tak rozpoczęła się, używając słów Lewisa Namiera, próba "zbudowania Polski, podczas gdy Rosja i Niemcy spały".

Jtego punktu widzenia trudno ustalić, jakim właściwie państwem rządził wówczas Piłsudski. Czy objął jedynie rządy we wskrzeszonym przez Niemców w 1916 r. Królestwie Polskim, czy stał już na czele Rzeczypospolitej Polskiej (...). Dmowski zakwestionował objęcie władzy jako "nielegalne", a rządy krajów alianckich patrzyły wielce podejrziwym wzrokiem na więzionego przez Niemców eks-austriackiego brygadiera, który "przechwycił władzę" nad krajem, gdzie sami zamierzali sprawować kontrolę. Właściwe objęcie władzy przez Piłsudskiego nie było ani "legalne", ani "nielegalne". Po pobycie w więzieniu i na wygnaniu przybył do Warszawy nie wiedząc dokładnie, co tam zastanie (...); znalazł "władzę leżącą na ulicy". Kiedy schylił się, by po nią sięgnąć, polski feniks powstał z leżącego u jego stóp popiołu i wzbił się w powietrze.

Wnastępnych latach wielu polskich historyków twierdziło, że

odrodzenie państwa polskiego było naturalną konsekwencją walk narodu w okresie zaborów. W ich mniemaniu był to jedyny właściwy, by nie rzec nieunikniony cel, ku któremu wiodła "droga do niepodległości". Wydane niedawno pamiątniki z czasów I wojny (...) bezsprzecznie ukazują żarliwą tęsknotę zwykłych Polaków za odrodzeniem ich dawno utraconej Ojczyzny. Nie można jednak zakładać, że życzenie to musiało akurat zrodzić czyn. W rzeczywistości Polacy mieli niewiele okazji, aby walczyć o swą niepodległość. Wszystkie podjęte w tym kierunku przedsięwzięcia, nie wyłączając Legionów, zakończyły się porażką. (...) W oczach przynajmniej jednego sceptycznego komentatora powstanie niepodległej Polski w 1918 roku było dziełem szczęśliwego trafu. Dla ludzi wierzących zakrawało ono na cud.

Mołotow określił ją mianem *potwornego bękarta Traktatu Wersalskiego*. Stalin mówił o niej *za zaproszeniem, państwo*. (...) David Lloyd George mówił o *historycznej pomyłce, która dała jej wolność nie dzięki jej własnym wysiłkom, lecz dzięki krwi przelanej przez innych*. (...) W 1919 roku Lloyd George miał się wyrazić, że nie odda Polsce Górnego Śląska tak samo, *jak nie powierzyłby zegarka matpie*. W 1939 roku oświadczył, że Polskę *spotkał los, na jaki zastużyła*. (...)

Podstawowym problemem, przed którym stanęła Rzeczpospolita, była integracja. Mieszkańców, instytucje i tradycje trzech zaborów należało scalić w jeden nowy organizm. Początkowo w obiegu było sześć różnych walut; pięć regionów (...) miało odrębną administrację, w armii obowiązywały cztery systemy komend. Stosowano trzy kodeksy prawne. Używano dwóch szerokości torów kolejowych. Istniało 18 zarejestrowanych partii politycznych, które rywalizowały ze sobą o władzę. Z natury rzeczy zatem życie polityczne w kraju nie mogło przypominać ustabilizowanych państw Europy Zachodniej. (...)

Formalnie Rzeczpospolita miała być państwem liberalno-demokratycznym. Konstytucja z 17 marca 1921 roku wzorowała się na Konstytucji Trzeciej Republiki Francuskiej, z tym że pod naciskiem partii chłopskich i socjalistycznych zwracała szczególniejszą uwagę na opiekę socjalną. Otwierał ją wstęp o historycznej wadze:

W imię Boga Wszzechmogącego!

My, Naród, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3 Maja - dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekiustych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć - tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy. (...)

Norman DAVIES
tłum. Anna Gowin

Powyższe fragmenty pochodzą z tekstu, który ukazał się w 402 nr. (listopad 1988) miesięcznika "Znak". Jest to tłumaczenie fragmentu II tomu "Boże Igrzysko" ("God's Playground", Clarendon Press, Oxford 1981).

□ *Na placu św. Wacława w Pradze odbyły się uroczystości mające upamiętnić 71 rocznicę powstania republiki czechosłowackiej. Doszło do brutalnej akcji milicji wobec nieoficjalnych uczestników obchodów. Zatrzymano ok. 350 osób, w tym 3 Polaków.*

□ *Wielka Brytania i Argentyna nawiązały stosunki dyplomatyczne na szczeblu konsularnym. Stosunki te były zerwane od czasu wojny o Falklandy.*

□ *Węgierskie Zgromadzenie Narodowe (parlament) usunęło z nazwy Węgierska Republika przymiotnik "Ludowa", oraz wykreślono z Konstytucji zapis o dyktaturze proletariatu i przewodniej roli partii.*

□ *W czasie obrad opozycji węgierskiej zgrupowanej w Forum Demokratycznym jego członkowie zgłosili własną kandydaturę prezydencką na nadchodzące wybory.*

□ *1 grudnia ma dojść w Watykanie do spotkania papieża Jana Pawła II z szefem partii i państwa radzieckiego Michaiłem Gorbaczowem.*

□ *Po próbie nuklearnej na radzieckim poligonie w Semipalatyńsku w mieście tym i innych miastach Kazachstanu nastąpiły demonstracje przeciwników tego typu prób.*

□ *Estonia wprowadziła własną, republikańską walutę. Ma to uchronić rynek wewnętrzny przed wykupowaniem towarów.*

□ *Erich Honecker ustąpił z zajmowanego stanowiska. Nowym szefem partii wschodniemieckiej został Egon Krenz, najmłodszy członek Politbiura - 52 lata. Ugrupowania opozycyjne sceptycznie oceniają możliwość demokratyzacji NRD.*

□ *Tylko w ciągu jednego tygodnia do RFN uciekło 57 000 obywateli NRD.*

□ *Trzęsienie ziemi w Kalifornii pochłonęło 120 osób.*

□ *W Wiedniu zakończyła się III runda rozmów rozbrojeniowych NATO - Układ Warszawski. Jedynym sukcesem konferencji było zdefiniowanie pojęcia "czołg".*

PIERESTROJKA W ZACHODNIEJ CZĘŚCI ZSRR

Wiele osób orientujących się w problemach ZSRR twierdzi, że największym zagrożeniem dla tego państwa jest eskalacja nastrojów nacjonalistycznych, która w rezultacie może doprowadzić do rozpadu imperium. Faktem jest także i to, że ZSRR jest z jednej strony państwem w którym jedna nacja, to jest Rosjanie zdominowała inne, z drugiej zaś strony jest to państwo narzuconej siłą ideologii. Z reguły jednak interes narodowy ustępował interesowi ideologicznemu. W ten sposób w ZSRR stworzono dwojaki system ucisku: ideologiczny ucisk Rosjan, ideologiczny i narodowy ucisk innych narodów. System ten z różnymi zmianami przetrwał przez 60 lat, w czasach gorbaczowskiej pieriestrojki chylił się on ku upadkowi. Rodzą się przy tym aspiracje narodów podbitych przez imperium i zwykle są skierowane przeciw centrum, to znaczy Moskwie.

Od 1987 roku pojawiać zaczęły się pierwsze konflikty etniczne. Początkowo Moskwa starała się nadać im inny wymiar na przykład *rozruchów chuligańskich*, ale wobec oczywistych faktów musiała przyznać, że *jedynie równa, leninowska polityka narodowościowa* doprowadziła do eskalacji wielu konfliktów. Można wymienić kilka ośrodków gdzie doszło do ujawnienia narodowych aspiracji. Pierwszy to zachodnia część ZSRR i republiki nadbałtyckie, Białoruś, Ukraina i Mołdawia. Drugi to Zakaukazie, gdzie na nastroje antyrosyjskie nałożył się konflikt religijny i narodowy między Ormianami i Azerbejdżanami. Trzeci rejon to republiki środkowoazjatyckie, a zwłaszcza Kazachstan i Uzbekistan. Czwartym, ujawnionym podczas zjazdu deputowanych jest Syberia (a zwłaszcza Jakucja). Piątym palącym problemem jest sytuacja Tatarów krymskich. Życie przynosi dalsze konflikty: Gruzja, Abchazja. Niemniej najciekawiej sytuacja rozwija się na zachodzie ZSRR i jej chciałbym poświęcić trochę uwagi.

Rejon ten to 6 republik. 3 północne (Estonia, Łotwa i Litwa) oraz trzy prawosławne na południu (Białoruś, Ukraina, Mołdawia). Co łączy te 6 republik? Po pierwsze są to najbardziej na zachód wysunięte części ZSRR (a więc są najbliżej Europy). Po drugie niektóre z tych 6 narodów mogą poszczycić się tradycjami państwowymi, a jeden, to znaczy Mołdawianie, ma swoje państwo narodowe zaraz po drugiej stronie granicy, to jest Rumunię.

Po trzecie każdy z tych narodów ma tradycję oporu przeciw ekspansji rosyjskiej lub radzieckiej. Po czwarte poziom ekonomiczny tych republik dorównuje, a nawet przewyższa, stopień rozwoju gospodarczego Rosji.

Aspiracje etniczne najbardziej ujawniły się w republikach nadbałtyckich. Już w latach 70 te republiki były traktowane jako okno wystawowe na świat. Odwiedzane przez turystów z Zachodu, miały pewną swobodę w gospodarce. Polegała ona na możliwości inwestycji lokalnych oraz na istnieniu wąskiego, w większości czarnorynkowego, ale tolerowanego przez władzę sektora prywatnego. Otwarcie na Zachód (co prawda ograniczone) spowodowało też napływ informacji, niedostępnych dla społeczeństwa w innych częściach ZSRR. Silny jak na warunki sowieckie jest tu Kościół katolicki, którego symbolem jest arybiskup Rygi, kardynał Vaivods. Każda z tych republik miała swoje odrębne problemy, a także inną pozycję wyjściową na początku przebudowy. Estonia to najbogatsza republika w ZSRR. Cywilizacyjnie ciąży ku Skandynawii. Estończycy stawiali zawsze silny opór rusyfikacji, pomagały im w tym tradycja wolnej Estonii w latach 1917-1940 i odrębny od rosyjskiego język. Niestety 1,1 miliona Estończyków nie mogło równoważyć silnego naporu demograficznego Rosjan których w republice jest już 30%.

W jeszcze gorszej sytuacji są Łotysze. Ich republika liczy 2,5 mln mieszkańców, ale stolica Ryga ma prawie 1 mln - w większości ludności rosyjskiej. To powoduje, że Łotysze są w swoim własnym kraju mniejszością! Na Litwie opór przeciw sowietyzacji i rusyfikacji był najmocniejszy. Litwini stanowią 80% ludności republiki - Rosjanie tylko 8%. Władze litewskie ograniczyły jak mogły imigrację, hamowały rozwój Wilna, aby nie podzieliło losu Rygi. Ponadto przeszło 3-milionowa ludność litewska w zdecydowanej większości katolicka miała zawsze wysoki przyrost naturalny. Silny Kościół katolicki, tradycje oporu przeciw sowietyzacji (walki partyzanckie trwały tu aż do 1957 roku), a także odrębna od rosyjskiej kultura, pomagały Litwinom w utrzymaniu swojej tożsamości.

Pierwsze manifestacje w tych republikach nastąpiły w 1987 roku. Demonstrowano na ulicach Tallina, Rygi i Wilna przeciw

włączeniu do ZSRR. Prasa komunistyczna zaatakowała uczestników manifestacji, ale specjalne represje ich nie dotknęły. Na Litwie już wtedy można było mówić o działalności opozycyjnej: ukazywała się *Kronika Kościoła Katolickiego na Litwie*, były wcześniejsze manifestacje, głośna była sprawa samospalenia R. Kalanty w 1972 roku jako protest przeciw prześladowaniom kościoła. Rozwijało się nielegalne życie religijne: edukacja dzieci, egzystowanie wspólnot zakonnych. Nie należy też zapominać o działalności silnej emigracji litewskiej.

Wiosną 1988 roku zaczęły powstawać ruchy społeczne, które organizowały społeczeństwo obok, a nawet wbrew władzy komunistycznej. Liberalizacja związana z *perestrojką* pozwoliła na powolne otrząśnięcie się społeczeństw tych republik ze zniewalającej propagandy oraz ze strachu. Zaczęto mówić otwarcie o tym jak się żyje po przeszło 40 latach władzy komunistów, wreszcie zainteresowano się własną historią. W połowie 1988 roku ukształtowały się na Łotwie, Litwie i Estonii Ruchy na Rzecz Przebudowy, które błyskawicznie zyskały sobie masowe poparcie.

Inaczej przedstawiała się sytuacja na Białorusi, Ukrainie i Mołdawii. Białorusini liczą około 10 milionów. Ale dużo z nich wyjechało z własnej republiki, zaś

Rosjan na Białorusi jest około 1 miliona. Białorusini są w znacznym stopniu wynarodowieni. Nie mogli się oprzeć ani o religię, gdyż cerkiew białoruska jest podporządkowana moskiewskiej, ani o kulturę gdyż ta została zupełnie podeptana i sprowadzona do folkloru, ani też o tradycję gdyż zostali od niej odcięci przez propagandę.

Zniszczone zostało szkolnictwo białoruskie, nie ma w ogóle szkół białoruskich w miastach, a jedyne białoruskie dwie średnie szkoły istniejące na świecie znajdują się w Polsce.

Ogromną tragedią dla tej ludności stanowiła katastrofa w Czarnobylu, która spowodowała ogromne zniszczenia w południowo-wschodniej Białorusi. Ale mimo tych nie sprzyjających okoliczności i na Białorusi zaczęto się coś dziać. Jeszcze w 1986 roku grupa 28 członków inteligencji napisała list do Gorbaczowa w obronie języka białoruskiego, skutku to nie odniosło, ale rozbudziło pewne nadzieje. Jesienią 1988 roku doszło do masowych manifestacji w Kuropatach, gdzie spoczywają ofiary stalinowskiego terroru. Na czoło ruchu białoruskiego wysunął się archeolog Z. Poźniak.

Ukraina to najważniejsza republika w ZSRR (obok Rosji). Zamieszkuje ją

ponad 50 mln mieszkańców z tego 9 milionów Rosjan. Ukraińców dotknęły szczególnie masowe represje stalinowskie, ale mimo to niezależne życie rozwijało się tam dosyć dynamicznie, zwłaszcza na terenach zachodnich, gdzie świeże są jeszcze tradycje niezależnego życia ukraińskiego z czasów II Rzeczypospolitej. Tu także egzystuje niezależny i nielegalny Kościół unicki. Zdelegalizowany przez Stalina, systematycznie niszczone zarówno przez komunistów, jak i przez cerkiew prawosławną potrafił się obronić a nawet wzmocnić. W tej chwili liczy około 5 milionów wiernych.

Oprócz tego tworzyły się zręby opozycji politycznej. Powstał Klub Kultury i Ekologii, dbający nie tylko o ekologię, ale także o rozwój wolnego życia ukraińskiego. We Lwowie założono *Stowarzyszenie Łwa* zajmujące się problemami Lwowa i ziemi lwowskiej. Działo też niezależne Stowarzyszenie Dziennikarzy, na którego czele stał J. Czarnowił. Uaktywnił się też Komitet Obrony Ukraińskiej Cerkwi Katolickiej. Mołdawia w porównaniu z tymi republikami stanowiła wtedy oazę spokoju. Ale do czasu.

Marek PANEK

o czym piszą w Polsce

Tygodnik *Ład* (nr 40) w swojej stałej rubryce *Gość Ładu* zamieszcza wywiad z Sandrem Rigą, redaktorem niezależnego pisma ekumenicznego *Czasza*.

Pierwsze próby nieoficjalnej działalności ekumenicznej w ZSSR sięgają początku lat 70. Inicjatywa wychodzi z niewielkich chrześcijańskich grup młodzieżowych działających w Moskwie i Rydze. W 1971 zaczyna ukazywać się w nakładzie 100 egzemplarzy *Przyw*, pierwsze wychodzące nielegalnie pismo o tematyce ekumenicznej. Ten unikalny samizdat ma jednak dużo więcej czytelników niż świadczyłby o tym jego nakład. Wkrótce przychodzą też represje. Największe w czasie rządów Andropowa w 1983 roku.

Riga, który był też redaktorem naczelnym pisma trafia do szpitala psychiatrycznego w Błagowieszczensku. Działacze ekumeniczni opuszczają więzienia i *psychuszki* w 1987. Rok później wychodzą już pierwsze numery nowego pisma pt. *Czasza*. Pismo to ma charakter filozoficzno-teologiczny, ale na jego łamach gości również poezja religijna, materiały historyczne i informacje. *Czasza* drukuje także nowy przekład Pisma św., przygotowany przez wybitnych specjalistów i teologów. *Chcemy, żeby nasza działalność służyła zakorzenianiu się coraz głębszemu chrześcijaństwu w sercach wierzących* - mówi Riga.

Pismo budzi duże zainteresowanie i jest czytane nawet w Akademii Duchownej i seminarium w Zagorsku. Dzieje się

tak pomimo braku oficjalnej reakcji cerkwi. Przypomnijmy, że Kościół prawosławny w ZSSR był do tej pory często instrumentalnie wykorzystywany przez władze na forum międzynarodowej działalności ekumenicznej. Jego inicjatywy miały dotąd umacniać *front walki o pokój* itp., linię polityczną państwa sowieckiego. Zaangażowanie w obronę praw człowieka tego Kościoła przejawiało się m.in. w specyficznej formie upominania się o prawa... pierwotnej ludności Kanady.

Tego typu fakty dyktują zapewne gościowi *Ładu* następujące słowa: *Odnosi się często wrażenie, że hierarchia jakby hamowała proces obecnych zmian i bardziej obawiała się aktywności społecznej niż jej sprzyjała.*

Czasza wychodzi nadal jako pismo niezalegalizowane. Poczyniono jednak pierwsze kroki w procesie wychodzenia na powierzchnię wydawniczą. Pismo zostało bardzo przychylnie przyjęte w republikach nadbałtyckich i przez wiernych Kościoła katolickiego. Inicjatywę i ruch pobłogosławił sam Papież Jan Paweł II. Należy mieć nadzieję, że inicjatywa ta doczeka się dalszego rozwoju. Przypomnijmy, iż ekumenizm nie jest obcy myśli rosyjskiej i na przełomie ostatniego wieku teologowie rosyjscy wiele na tym polu zrobili.

Bogdan DOBOSZ

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Ludy i jednostki dążą do własnego wyzwolenia. Poszukiwanie pełnego rozwoju jest dowodem tego, że pragną przezwyciężenia wielorakich przeszkód, utrudniających dostęp do "życia bardziej ludzkiego". Ostatnio, w okresie po ogłoszeniu Encykliki "Populorum progressio", w pewnych częściach Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, rozposzechnił się "nowy sposób" podejmowania problemów nędzy i niedorozwoju, który z "wyzwolenia" czyni podstawową kategorię i pierwszą zasadę działania. Pozytywne wartości, ale także odchylenia i niebezpieczeństwo odchylenia związanych z tą formą refleksji i opracowań teologicznych, zostały w sposób właściwy zasygnalizowane przez Magisterium Kościoła. Wypada dodać, że pragnienie wyzwolenia z wszelkiej formy zniewolenia, w odniesieniu do człowieka, jest czymś "szlachetnym i wartościowym". Do tego właśnie zmierza rozwój, a raczej wyzwolenie i rozwój, zważywszy wewnętrzne powiązanie istniejące pomiędzy tymi dwiema rzeczywistościami. Rozwój tylko ekonomiczny nie może wyzwolić człowieka, wprost przeciwnie, prowadzi do większego jeszcze zniewolenia. Rozwój, który nie obejmuje "wymiarów kulturowych, transcendentnych i religijnych" człowieka i społeczeństwa, im bardziej nie uznaje istnienia takich wymiarów i nie dostrzega w nich własnych celów i priorytetów, "tym mniejszy" ma wkład w prawdziwe wyzwolenie. Istota ludzka jest całkowicie wolna tylko wówczas, gdy jest "sobą" w pełni swoich praw i obowiązków; to samo trzeba powiedzieć o całym społeczeństwie. Główną przeszkodą, którą należy przezwyciężyć, aby osiągnąć prawdziwe wyzwolenie, jest "grzech" i wywodzące się zeń "struktury", w miarę jak się on mnoży i szerzy. Wolność, ku której wyswobodził nas Chrystus (por. Ga 5,1), pobudza do stania się "sługami" wszystkich. W ten sposób proces "rozwoju" i "wyzwolenia" konkretyzuje się w praktyce "solidarności", czyli miłości i służby bliźniemu, zwłaszcza najuboższym: "Tam bowiem, gdzie brak prawdy i miłości, proces wyzwolenia prowadzi do uśmiercenia wolności, która utraci wszelkie wsparcie". Ufność i możliwość, są oparte w ostatecznym odniesieniu na "świadomości posiadanej przez Kościół" Bożej obietnicy, która gwarantuje, że obecna historia nie pozostaje sama w sobie zamknięta, ale jest otwarta na królestwo Boże.

Jan Paweł II - *Solicitudo Rei Socialis*

Bóg przemawia przez swoich proroków (4)

NAGRODA POSŁAŃCA

Gdy Izajasz usłyszał głos Boga, pytający: *Kogo mam posłać? Kto nam pójdzie?* - odpowiedział: *Oto ja. Poślij mnie.* Wiedział, że jego misja rozpocznie się z chwilą, gdy Bóg go wyśle - gdyż prorok jest to człowiek posłany przez Boga. Bóg mówi do Jeremiasza: *Pójdiesz, do kogokolwiek cię pošlę i będziesz mówił, cokolwiek ci polecę.* Dlatego też słowo, które nam prorok przynosi, nie jest jego własną doktryną, ale przekazem, jaki mu zwierzył sam Bóg. Św. Paweł, który wychował się w szkole proroków Starego Przymierza, tak pisze o swej misji: *W imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo, jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień.*

Rozumiemy to dobrze, słuchając np. homilii w czasie Mszy św. Ten, kto głosi nam słowo Boże, nie przekazuje nam swej własnej nauki, ale przychodzi w imieniu Boga i głosi to, co Bóg pragnie nam przekazać za pośrednictwem swego Kościoła: kaznodzieja spełnia bowiem proroczą misję. Może się jednak zdarzyć, że sam nie dostarczy żadnego echa swego przepowiadania, że nikt mu nie podziękuje ani nie wyzna, ile dobrego jego słowo sprawiło w duszy słuchacza. Może mu się nawet wydać, że jego słowa padają w próżnię. Może spotkać się z krytyką lub głuchym milczeniem. Wcale to jednak nie szkodzi skuteczności słowa Bożego. Posłaniec nie zna przecież treści listu, jaki wręcza adresatowi i nie do niego skieruje się podziękowanie za przesyłkę, ale do nadawcy. Podobnie każda wysłuchana homilia czy nauka rekolekcyjna kryje w sobie bezpośredni przekaz dla nas samych, którego treści kaznodzieja może się wcale nie domyślać. Możemy otrzymać odpowiedź Bożą w bardzo osobistej i konkretnej sprawie, doręczoną nam jak gdyby w zaklejonej kopercie danej homilii czy nauki, którą przekazuje nam kapłan, zupełnie nie orientujący się w odczytanej przez nas treści. Dlatego też osoba posłańca nie odgrywa tu wcale decydującej roli. Jest obojętne, czy posiada imponującą postawę, czy jest wymowny i uczony, czy cieszy się ogólną sympatią. Liczy się tylko jedno: czy przychodzi w imieniu Boga, z misją Bożą i czy przekazuje nam słowo Boże.

Tak właśnie rzecz się miała z prorokami. Jego posłańcy Boży przekazywali słowo Boga, ale nie zawsze rozumieli do końca znaczenie swego proroctwa.

Przeznaczone było ono naprzód dla bezpośrednich adresatów, w okolicznościach dobrze znanych prorokowi. Ale rola proroctwa nie kończyła się na tym: jego ważność rozciąga się po wszystkie czasy i na wszystkie pokolenia, które wgłębiając się w jego treść znajdują w nim odpowiedzi dla siebie, dla zupełnie innych ludzi, czasem i okoliczności, niż te, w których przemawiał sam prorok.

Oczywiście, po odebraniu od posłańca przeznaczonego dla nas listu, możemy o nim zapomnieć, nie pofatygować się z otwarciem koperty czy otworzywszy, nie doczytać do końca. W historii był to częsty los słowa proroczego. Adresaci woleli nie czytać, nie słyszeć i nie widzieć tego, co było im niewygodne. Nie była to jednak wina proroka - posłańca bożego, który wiernie przesyłkę doręczył. Odtąd ciężar słowa Bożego spoczywa na adresacie.

Słowo Boże, powierzone prorokowi, rzeczywiście napiera na niego, nie daje mu spokoju, aż zostanie wypowiedziane. Mistrz może swoje przeżycie zachować dla siebie, gdyż jego celem jest głębsze zjednoczenie z Bogiem, ale prorok otrzymuje charyzmat o zasięgu społecznym: musi przekazać dalej przesyłkę, Boże przesłanie, zaadresowane do innych, którego jest tylko chwilowym nosicielem. Prorok przypomina szybę, która ma udostępnić całe promieniowanie Bożej prawdy domownikom Bożym. Nie wolno mu zatrzymać dla siebie ani światła ani ciepła tej Bożej prawdy, co wymaga oczywiście wielkiej czystości intencji i bezinteresowności. Rozumiał to Jan Chrzciciel, ostatni prorok Starego Przymierza i pierwszy Nowego, gdy mówił, mając na myśli Chrystusa: *On ma rosnąć, a ja się umniejszać.* Nie jest to łatwe... Wiadomo, że prorocy niejednokrotnie załamywali się. Oczywiście, wyruszając w drogę, posłaniec musi być przygotowany na to, że czekają go trudy i zmęczenia; jednakże proroka spotykają inne jeszcze udręki. W starożytności za doręczenie dobrej nowiny, np. o odniesionym zwycięstwie, posłaniec otrzymywał nagrodę, zwaną *euangelion*. Proroków, za przekazanie słowa Bożego, zamiast nagrody spotykało nieraz prześladowanie. I tak Eliaz, uciekając przed władzami nastającymi na jego życie załamuje się. Kładzie się pod pustynnym jałowcem i przyzywa śmierć. Nie ma sił zmagać się dalej, nie jest większy ani lepszy od swych

poprzedników, zwykłych ludzi: a oto Bóg żąda od niego ponadludzkich wysiłków!... Trzeba mocnej interwencji Bożej, by Eliaz doszedł do celu.

Nawet Mojżesz woła do Boga: *Czemu złożyłeś na mnie ciężar tego ludu? Nie mogę sam udźwignąć troski o ten lud: już mi nazbyt cięży. Jeśli chcesz tak ze mną postępować, to raczej mnie zabij, jeśli jesteś dla mnie łaskawy, bym już nie patrzył na swoje nieszczęście...!*

Na tę pokusę daje odpowiedź pierwsza pieśń Sługi Jahwe w prorocztwie Izajasza: *Oto Mój Sługa, którego podtrzymuję... Sprawię, że Duch Mój na nim spocznie. On niezachwianie przyniesie Prawo, nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali prawo na ziemi, a jego pouczenia wyczekują wyspy.* Motywem

wytrwania, a zarazem nagrodą, jest wypełnienie misji, czyli zanieśenie słowa Bożego do tych, którzy go wyczekują, świadomie czy nieświadomie. Wyspy symbolizują w Piśmie św. krańce świata, ludzi najbardziej odległych fizycznie lub też duchowo. Do nich to prorok musi dotrzeć, dla nich, jak Mojżesz, wytrwać w taki sposób, jakby już widział Niewidzialnego Boga.

Posłaniec bowiem z konieczności oddala się od swego mocodawcy i samotnie przebywa długą drogę. Jak św. Paweł, słyszy taką odpowiedź na swoją skargę: *Wystarczy ci Moja łaska, moc bowiem doskonali się w słabości.*

s. Emilia EHRlich OSU

POLACY NA ZACHODZIE

LES GAUTHERETS

Zarys dziejów polskiej parafii (cz. II)

Jednym z pierwszych dzieł polskich sióstr poza opieką nad chorymi i rannymi górnikami w Gautherets było założenie chóru kościelnego pod wezw. *Niepokalaną*. Inicjatorką i dyrygentką była ówczesna S. Przełożona Augusta Basińska. Ona to, znając doskonale język francuski służyła podówczas rodakom wielką pomocą w załatwianiu rozlicznych spraw w urzędach i administracji francuskiej. W tym też roku odbyła się pierwsza polska procesja Bożego Ciała - pierwsza pielgrzymka do Paray le Monial (miejsca objawienia się Serca Pana Jezusa św. Małgorzacie). Powstał też wtedy patronat dziewcząt pod wezw. królowej Korony Polskiej. Założono Bractwo Żywego Różańca Panien, które potem przekształciło się w katolickie Stowarzyszenie Młodzieży-Żeńskiej (KSM-ż). Powstał codzienny patronat wakacyjny dla dzieci i rozpoczął się katechizm w języku polskim. W rok później (1926) ks. bp. Jełowicki odwiedza kolonię Gautherets. Obchodzi się wtedy uroczystości I Komunii św. dzieci polskich - uroczystą procesją Bożego Ciała. Powstaje też w tym roku polska szkoła z nauczaniem języka polskiego - na równi z językiem francuskim. Założone zostaje dzieło Dzieciństwa P. Jezusa dla dzieci, którego celem była modlitwa za misje i ofiary na jej cel - a dla starszych w tym samym celu zakłada się *koło Misyjne*, które w działaniu modlitewnym przetrwało do okresu wojennego. W celu pobudzenia dzieci do większej pobożności, została założona Krucjata Eucharystyczna, której celem była krótka codzienna adoracja Najśw. Sakramentu i regularne zebrania miesięczne. Po trzyletniej działalności siostry polskie otrzymują od ks. Prymasa Augusta Hłonda uznanie za swoją pracę i błogosławieństwo prymasowskie na dalszą pracę społeczną dla Boga i

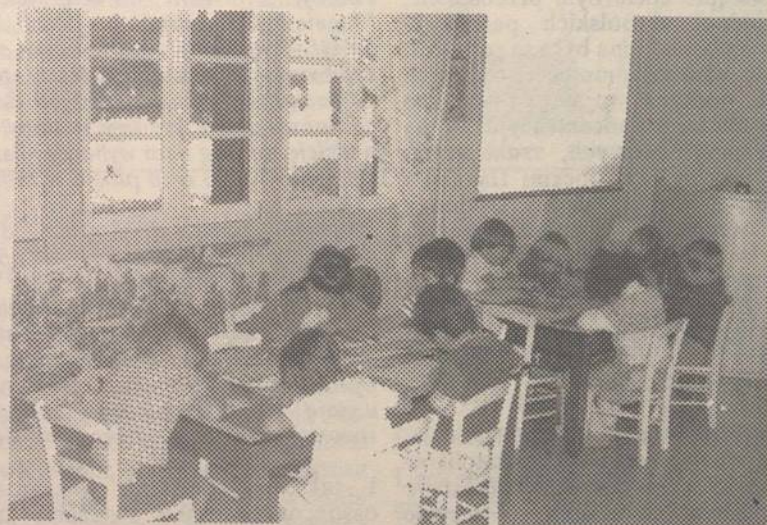
Ojczyzny. W czerwcu 1933 roku ks. bp. Kubina z Częstochowy wizytuje parafię - bierze udział w uroczystej procesji Bożego Ciała, a następnego dnia (19.06.1933) udziela sakramentu bierzowania 250 osobom. Na doroczną pielgrzymkę do Paray le Monial (13.06.1936) przybył ks. Prymas August Hłond. Wzięli w niej udział licznie zgromadzeni rodacy oraz wszystkie organizacje z pocztami sztandarowymi.

Po wyjeździe ks. prob. Ryby do Polski na stałe (rok 1937), obowiązki duszpasterskie podejmuje z polecenia władzy Kościoła ks. dziekan Władysław Mateuszek. Pragnie ożywić i pogłębić duchowe i religijne życie rodaków i dlatego organizuje Misję parafialną. Prowadzi ją i nauki głosi ks. Kulawy - misjonarz ze Zgromadzenia OO. Oblatów - a na zakończenie misji - uroczyste poświęcenie się całej kolonii Niepokalanemu Sercu NMP.

W lutym 1939 roku kolonię Gautherets okrywa żałoba. Oto na skutek katastrofy kopalnianej w Darcy śmierć poniosło wielu górników - w tym 7 z Gautherets. W 1938 roku odnowiono kościół

parafialny i poszerzono go dobudowując dwie nawy boczne. Do dziś kościół taki pozostał. W lipcu 1939 r. - po 14 latach pracy - S. Basińska powraca do kraju. Siostry nadal kontynuują tutaj pracę społeczną i parafialną z całym poświęceniem właściwym ich powołaniu wincentyńskiemu. Napad nazistów hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 r. pogrąża naszych rodaków w przygnębienie. Jak losy się potoczą? Co przyniesie przyszłość? Rodacy ufni w pomoc Bożą - postanawiają modlić się za Ojczyznę i jej oswobodzenie. Czyniono to szczególnie w czasie Misji parafialnej w 1940 r., którą prowadził i nauki głosił ks. dr Wędzioch-Pallotyn. W czerwcu następuje bombardowanie tutejszych okolic i Niemcy wchodzą do kolonii Gautherets. Zamiera życie społeczne i organizacyjne. Dramat i tragizm wojny - wszyscy - i każdy z osobna - na swój sposób odczuwają i przeżywają. W tutejszym życiu parafialnym pozostają wówczas czynne tylko stowarzyszenia dzieci i chóru kościelnego...

ks. Jan SOCHA



Polskie przedszkole w Les Gautherets

fol.PMK w Les Gautherets



JAKO I MY WINOWAJCOM

Minęła tragiczna i smutna w dziejach świata, a szczególnie naszego narodu 50 rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. Obchodzono tę rocznicę w różny sposób, nadano jej charakter wspomnienia, upamięnienia, modlitwy o pokój, prześlągnięcia za złoto.

Szczególnie obserwowane było, jak ten dzień wspominać będą sami Niemcy, sprawcy wojny. Wielu młodych Niemców świadomych jest, że ich dziadkowie, ojcowie napadli na Polskę, czym wywołali wojnę. Większość opowiada się za Europą wolną od wszelkiej broni. Nie chcą wojny, chociaż środki przekazu przedstawiają kilkudziesięciu republikanów lub nazistów, którzy hołdują Hitlerowi, ale jest to znikomy procent ogółu.

Starsze pokolenie Niemców zaangażowanych kiedyś osobiście w historię wojny próbuje przemilczeć ten fakt. Niektórzy twierdzą w wywiadach, że wcale nie wiedzieli o wypowiedzeniu wojny i napadzie na Polskę. W rozmowie z Polakami rzadko przyznają się do winy, lub do faktu okupowania naszego narodu. Nie widać u nich dużego żalu. Taki trend zatarcia i wstydu dało się zauważyć i w wielu programach telewizyjnych. Ale trzeba jednak przyznać, że było wiele ciekawych, obiektywnych reportaży, wywiadów, replik dokumentalnych filmów, opartych na archiwalnych materiałach angielskich, polskich, rosyjskich.

Po tym wstępie chciałbym przedstawić, jak w jednej z polskich parafii w Niemczech obchodzono była ta rocznica. Nie wolno nam zapomnieć o rodakach poległych podczas wojny, o tych, co zginęli w obozach koncentracyjnych, na robotach przymusowych, szukających wolnej Ojczyzny pod obcymi flagami i rozkazami. Z drugiej strony trudno z wyrazem wrogości na ustach i chęcią zemsty w sercu żyć pod jednym dachem. Tysiące naszych wybrało ten kraj przez wielu przekłętą i znienawidzoną za swoją, drugą Ojczyznę. Iluż to i dzisiaj przyjeżdża szukając azylu, dachu, schronienia, pomocy...

Nasza parafia leży w części Niemiec, która jest typowo ewangelicka, katolików jest około 15%. Myśląc o nabożeństwie na 1 września, chcieliśmy to uczynić wspólnie z Niemcami. Przez fakt

liczebności ewangelików, chcieliśmy z nimi także się modlić. Tym bardziej że oni wykazali wiele zainteresowania. Z ewangelickiej parafii aktywna była grupa należąca do ekumenicznej wspólnoty międzyparafialnej. Katolicka strona niemiecka składała się przeważnie z przesiedleńców ze Śląska i Sudetów. Ci chcieli zatuszować i zignorować rocznicę, torpedowali inicjatywę wyświechtanymi argumentami ziomkowców, że Niemcy też wiele wycierpieli od Polaków w 1944 roku, a nikt tych smutnych momentów uroczystości nie wspomina.

Postanowiono, że uroczystość będzie miała charakter ściśle religijny i przeprowadzona będzie w 3 stacjach: kościół ewangelicki, teren b. obozu dla robotników przymusowych i kościół katolicki, który nosi znamieny tytuł Królowej Pokoju, a z którym związane jest nasze duszpasterstwo polskie. Aby wejść jeszcze głębiej w treść wspomnienia, modlitwy mają się zacząć o godz. 5.00, czyli dokładnie wtedy, kiedy spadać zaczęły pierwsze bomby niemieckie na Polskę.

Wymowny tekst zaproszenia napisał ewangelik, pracownik uniwersytetu, jego dziełem był okolicznościowy rysunek, symbolizujący jedność trzech parafii: sylwetki dwóch kościołów i Obraz M.B. Częstochowskiej pośrodku. Oto tekst zaproszenia:

1 września mija 50 lat od momentu napadu niemieckiej Rzeszy na sąsiednie państwo Polskę, które wywołało II wojnę światową. Ta wojna przyniosła miliony cierpień narodów całej Ziemi. Wspólnie z naszymi sąsiednimi parafiami: Polską Misją Katolicką i parafią Królowej Pokoju chcemy jako chrześcijanie tę rocznicę wspomnieć. Pragniemy wspólnie przed Bogiem przypomnieć, że wiele milionów straciło życie. Wielu zostało wywiezionych do przymusowych prac. Także i u nas, w naszej dzielnicy, znajdował się obóz, w którym przebywali Polacy, zmuszani do ciężkich prac. Pragniemy się wspólnie przed Bogiem uniżyć. Pragniemy wyrazić nasze osobiste zobowiązanie teraźniejszości za ten ból, co został wywołany przed 50 laty i do dzisiaj nie może być zapomniany. Mamy nadzieję, że Bóg nam wybaczy nasze winy i pragniemy Go o to prosić w modlitwie.

Pragniemy Bogu i dziękować. Od końca wojny żyjemy w Europie w pokoju i doświadczamy pojednania między Wschodem i Zachodem. Pragniemy Boga prosić o wyobraźnię i odwagę, abyśmy przez modlitwę urzeczywistniali czyny, które wprowadzą pokój między narodami, które uznają godność każdego człowieka i stworzą prawdziwą praworządność.

I tak przyszedł 1 września. Do oświeconego tylko świecami kościoła ewangelickiego św. Mateusza Apostoła,

krótko przed 5.00 zaczęli schodzić się ludzie. Zebrała się spora grupa, około 80 osób, powiedziałbym; najwięcej było protestantów. Był to ich kościół parafialny, niemniej spodziewałem się więcej naszych. Dużo wcześniej robiliśmy odpowiednią reklamę, powieliliśmy i przetłumaczone zostało na język polski zaproszenie, przypominaliśmy, odległość znowu niezbyt daleka, dobre połączenie autobusem - niewielki skutek. Może przyjął do obozu.

Motto modlitewnego spotkania I stacji brzmiało: *Niechaj otworzy się Królestwo Boże i uczyni nas wolnymi.* Rozpoczął pastor słowami: *Przed 50 laty napadł Wehrmacht na Polskę. Wybija właśnie godziną napadu. Wielu świadomych i trzeźwych ludzi w naszym narodzie z obawy przed strachem nie podjęło żadnych kroków, aby temu tragicznemu wydarzeniu przeciwdziałać. We wspomnieniu tego dnia musimy dzisiaj wyrazić nasz żal i cierpienie, jakie wyrządziliśmy napadając na sąsiedni kraj. Chociaż wielu z nas wtedy jeszcze nie żyło, jednak jesteśmy świadomi, że my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za następstwa wojny. Dlatego szukamy pojednania i przez modlitewne spotkanie pragniemy prosić Boga, aby coś podobnego nie powtórzyło się w dziejach świata.*

Kobiety wykonały czytania Pisma św., duchowni modlitwy, zaśpiewaliśmy kilka pieśni niemieckich. W krótkiej, cichej medytacji można było nieco głębiej wejść w treść słów i przeżywaną chwilę. Kończąca faza modlitwy przeprowadzona była wokół ołtarza. Dobrze przygotowana modlitwa z wersetami w języku polskim nadała uroczystego charakteru całości. Werset kończony był zawołaniem *Kyrie* śpiewanym na melodię *Taizé*.

Wyruszyliśmy do następnej stacji. Na przodzie niesiony był krzyż, szliśmy w milczeniu. W międzyczasie dołączyli do nas duchowni z innych parafii katolickich i ewangelickich. Przed wejściem do obozu czekała na nas znaczna grupa naszych. Większość z pobliskiego osiedla, w którym mieszka dość dużo Polaków. Z obozu pozostały jeszcze 3 baraki. Po zakończeniu wojny umieszczono w lagrze prawie tysiąc byłych przymusowych robotników, w większości znowu Polaków. Baraków było 15, dobudowali drewnianą kaplicę, zaraz znalazł się polski ksiądz, rozpoczął odprawiać Mszę św. Czuli się inaczej, lepiej, różnie. Kaplica służyła także i Niemcom, bo kościołów katolickich było mało. Prowadzenie modlitw przy tej stacji należało do nas. Również my przygotowaliśmy teksty. Rozpoczął polski ksiądz po polsku i niemiecku. *Wspomnienie i modlitwa* to hasło obozowego spotkania. Przemówił syn byłych przymusowych robotników, urodzony krótko po wojnie, który pisze obecnie pracę doktorską na temat traktowania Polaków po wojnie. Powołał

się na przemówienie prez. Weitzeckera o szacunku i humanitarnej postawie rządu niemieckiego, o uszanowaniu każdego istnienia ludzkiego i że te słowa nie mogą pozostać puste, nie mogą być sloganami politycznymi dla świata, ale zasadą codziennego życia. Następnie przemówiła mieszkanka tego obozu, która prawie jako ostatnia w 61 roku opuściła ten teren. Moje wspomnienie o trudnych latach tu spędzonych zakończyła modlitwa Rafała Krajewskiego:

*I odpuść nam naszą winę,
jak i my winowajcom.
Siew dla przyszłości rozpleni,
kto krzyż w szubienicę zamieni.
Więc nowe rzucajmy ziarno
tę miłość, co świat zwycięża.
Wołajmy, przebacz mi Panie,
w szczerzej miłości i w wierze.*

Słuchali Niemcy tego tekstu ze spuszczo-
nymi głowami, w niektórych oczach
zakręciła się i łza. Ludzki odruch. A
stojący obok mnie kierownik szkoły,
młody człowiek powtarzał: *schrecklich* -
straszne. Przystąpiliśmy do dalszej
części modlitwy: wiary w możliwość
pokoju, nadziei, że świat uczyni wszystko,
aby ten pokój oparty na Bożym Ładzie
był wprowadzony. Wrażenie zrobiła
pieśń *Serdeczna Matko... niech Cię płacz
sierot do litości wzbudzi*. Uciekały gdzieś
słowa, zapadały się w duszy, ciężko było
je wypowiedzieć. Pieśń była niezmiernie
wymowna i w kontekście wiersza,
nadawała tej stacji charakteru pojednania
i chrześcijańskiego przebaczenia.

Zaczęliśmy się modlić za zmarłych.
Jedna z modlitw zawierała wspomnienie
O. Kolbe i poświęcona była modlitwie

za obozowiczów w KZ. Odmawiał ją
niemiecki franciszkanin, przypadła mu
zupełnie przypadkowo, tym bardziej był
wzruszony. Powoli ruszyliśmy do
odległego o jakieś 2 km kościoła Maria-
Frieden Królowa Pokoju. Stacja ta
nosiła tytuł: *Pojednanie i nadzieja*.
Głównym akcentem było odczytanie
genewskiego oświadczenia z maja br. o
pokoju, praworządności i zachowaniu
życia. Zapaliliśmy świece i przeczytaliśmy
wspólnie modlitwę o pokój, prośbę do
Boga o ład w sercu człowieka, o
zachowanie Bożych przykazań, o szacunek
i miłość, a także dziękując za ostatnie
lata przeżyte bez wojny.
Kanonem na 4 głosy: *Panie daj nam
pokój, daj nam Twój pokój*, kończyły się
wezwania modlitwy powszechnej.

Edward



PAS-DE-CALAIS

NOYELLES SOUS LENS

**Kronika 65-letniej działalności Bractwa
Żywego Różańca w Noyelles, Mericourt,
Corons**

Bractwo zostało założone dnia 20 lipca
1924 roku z inicjatywy ks. Cybarta. Już
wtedy powstało 7 róż. W roku 1939
Bractwo liczyło 45 róż czyli 675
członkiń.

Oto lista prezesek Bractwa: Anna
Krzyżaniak, Helena Frasowa, Maria
Wilczewska, Gertruda Lepczyńska,
Wanda Kowalczyk, Waleria Labusińska,
Maria Matuszewicz, Anna Kłosowska i
obecnie - Cecylia Doczekalska. W tym
czasie asystentami kościelnymi byli
następujący księża: ks. Cybart, ks.
Mańkowski, ks. Kargol, ks. Prusakiewicz,
ks. Jakubczak, ks. Gastecki, ks.
Krzysztofik, ks. Januszczak, ks. Krupiński,
ks. Gryga, ks. Jasiok, ks. Majchrzak, ks.
Bandosz. Obecnie współpracuje z
Bractwem o. Józef Osiecki, aktualny
prowincjał Ojców Oblatów. Obecnie w

Bractwie jest 9 róż, to znaczy 123
członkiń. Wszystkie są bardzo czynne,
biorąc udział w pierwszych piątkach
miesiąca, nabożeństwach, Gorzkich
Żalach, pielgrzymkach: do Lourdes,
Dadizelle, Bonsecours, Lorette, w
dniach skupienia w Lens, w rekolekcjach
w Vaudricourt, na zebraniach okręgo-
wych i związkowych, na walnych zgro-
madzeniach Polskiego Zjednoczenia Ka-
tolickiego, a ostatnio w walnym zjeździe
Kongresu Polonii Francuskiej w Lens.
Dają też pomoc materialną dla Kościoła.
Pomagają w utrzymaniu Kościoła, salki
parafialnej. Organizują pomoc dla
dzieci w Polsce. Wysyłają ofiary na
potrzeby Misji w Kamerunie, Domu
Pielgrzyma w Lourdes, Tygodnia
Miłosierdzia. Każdego roku Bractwo
organizuje specjalne, trzydniowe reko-
lekcje przed uroczystością Matki Bożej
Różańcowej i okolicznościową akademię
w pierwszą niedzielę października.

Ks. bp. Szczepan Wesoły udzielił dnia 7
października 1989 roku, sakramentu
bierzmowania 38 młodym ludziom z
parafii Noyelles sous Lens. Obok ks.
biskupa, mówiącego o znaczeniu sakra-
mentu bierzmowania, po francusku
przemawiał też ks. rektor PMK, ks.
prał. Stanisław Jeż. W uroczystości
uczestniczyły miejscowe stowarzyszenia:
Bractwo Żywego Różańca, Towarzystwo
Polek, Mężów Katolickich i harcerze.



Cecylia Doczekalska i Bronisława Bruzi



Napełnieni Duchem Świętym - moment bierzmowania w Noyelles s/s Lens



NORD

LILLE

**50 rocznica wybuchu II wojny światowej w
Lille**

W niedzielę 17 września 1989 obchód
rocznicy początku II wojny światowej w
Lille był poprzedzony uroczystą Mszą
Świątą za Ojczyznę i dusze poległych w
polskiej kaplicy przy Kościele St.
Etienne. Była ona koncelebrowana
przez ks. Jana Guzikowskiego, prowinc-
jała Chrystusowców we Francji, ks.
proboszcza Jana Bojdu oraz ks. kapelana
Zdzisława Króla, dawnego proboszcza
tutejszej polskiej parafii, który właśnie
tego samego dnia był żegnany lampką

wina w Domu Polskiego Kombatanta w
Lille.

W czasie Mszy św. piękne okoliczno-
ściowe kazanie z mocnymi akcentami
patriotycznymi wygłosił ks. superior
Guzikowski, przytaczając liczne cytaty z
listu Ojca Świętego na dzień 1 września -
rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Uroczysta akademie rozpoczęła się o
godz. 15.00 w wielkiej sali dawnej
Biblioteki Uniwersyteckiej.

POLACY NA ZACHODZIE

Na załączonym zdjęciu przemawia dawny minister spraw zagranicznych Francji, senator Maurice Schumann, członek Akademii Francuskiej, a od strony prawej zasiadają: Christian Burie, reprezentujący deputowanego-mera Lille Pierre Mauroy, generał Yves Faury, Stanisław Srocki, prezes SPK w Lille, profesor Daniel Beauvois, dyrektor Centrum Kultury Polskiej Uniwersytetu Lille III, p. Henri Gourio, dyrektor w Lille Sekretariatu Stanu dla b. kombatan-tów, Janusz Deryng, delegat generalny Wspólnoty Polsko-Francuskiej, oraz poczyty sztandarowe: polska i francuska z chorążymi Stanisławem Kobyleckim i Guy Malart.



Maurice Schumann - pierwszy od lewej

W czasie uroczystości po zagajeniu przez prezesa Srockiego, i wstępnym przemówieniu ministra Schumanna, odczyty wygłosili: gen. Faury (ilustrując szkicem strategicznym kampanii wrześnio-

wej) oraz prof. Beauvois, omawiając najazd sowiecki i jego konsekwencje. Na zakończenie uczestnicy mogli obejrzeć dokumentalny film Janusza Giekkal-wicza *Zaczęto się nad Wisłą*.



PARYŻ

Wieczorem 19 października b.r. w Kościele Polskim Wniebowzięcia NMP została odprawiona Msza św. za ks. Jerzego Popiełuszkę w piątą rocznicę Jego męczeńskiej śmierci. Przed ołtarzem - ozdobionym kwiatami i portretem ks. Jerzego - zapalono znicze. Zielony kolor lampek na tle flag mówił o nadziei, którą jej orędownik tak odważnie podtrzymywał w czasie, gdy - jak to określił Norwid:

* - * - *
*Ogromne wojska, bitne generały,
 Policje - tajne, widne i dwu-ptciowe -
 Przeciwno komuż tak się pojednały?
 Przeciwno kilku myślom...
 co nie nowe...!*

Może jednak ta nie-nowość owych myśli sprawia, że nam tak powszednieją? Zbyt szybko! Bo czym tłumaczyć brak obecności wielu z nas podczas tej godziny pamięci i podziękowania Mu przed Bogiem za to, że był wśród nas gotowy na wszystko?

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI SDB



Był gotowy na wszystko... - dekoracja ołtarza

PARYŻ

27.10. mieliśmy możliwość wysłuchania *Pana Cogito* Zbigniewa Herberta, w interpretacji Zbigniewa Zapasiewicza, który przybył do Paryża na zaproszenie księży Pallotynów.

Pomimo obaw znanego aktora, ta jakże intymna poezja wytrzymała konfrontację z wielką salą kościoła przy rue Cler. Licznie przybyła na spotkanie publiczność przyjęła ten występ bardzo gorąco.

Obecny na sali Czesław Miłosz w krótkiej refleksji dla Radia *Solidarność* powiedział: *Jestem zachwycony! Ja sam recytuję wiersze Herberta. Po angielsku co prawda, ale dla mnie jest to bardzo użyteczna lekcja, jak to robić. Jestem bardzo rad, że przyszedłem.*

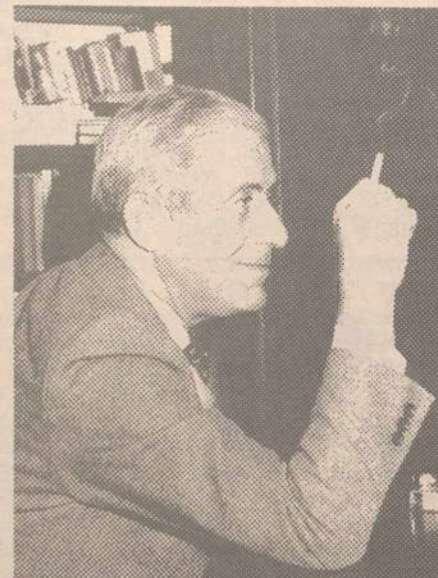
Na widowni można było rozpoznać również Mariana Brandysa i Andrzeja Seweryna.

Od momentu, jak Wałęsa uściśnął rękę Jaruzelskiemu, teatr nie jest w stanie zrobić nic bardziej atrakcyjnego, bo to jest fantastyczna teatralna forma.

O dniu dzisiejszym sceny polskiej, o swojej pracy aktora a zarazem dyrektora Teatru Dramatycznego w Warszawie i pedagoga, a przede wszystkim o bojkocie aktorów, który miał miejsce po wprowadzeniu stanu wojennego opowiadał Zbigniew Zapasiewicz na spotkaniu w Księgarni Polskiej przy bd. Saint Germain 123 w sobotę 28 października.

Licznie przybyli widzowie wysłuchali także wierszy C.K. Norwida.

Krzysztof WOŹNICKI



"Jestem wiecznym optymistą..."
 - Zbigniew Zapasiewicz w Księgarni Polskiej 27.10.1989



Norwid, Watt, Tuwim... na Zaduszkach w Montmorency

ZADUSZKI W MONTMORENCY

Zgodnie z tradycją, w niedzielę 30.10. księża Pallotyni zaprosili do wzięcia udziału w uroczystościach zadusznych. Spotkanie rozpoczęło się o godz. 14.00 Mszą Świętą, celebrowaną przez ks. Modzelewskiego SAC. Po krótkiej przerwie licznie przybyli wierni udali się na miejscowy cmentarz, gdzie nad grobami słynnych Polaków Zbigniew Zapasiewicz deklamował wiersze. Między innymi obecny był Marian Brandys.

Krzysztof WOŹNICKI

fol. Krzysztof Woźnicki

INFORMACJE POLSKIEGO STOWARZYSZENIA EKONOMICZNEGO

Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne w Paryżu organizuje bank informacji o polskich specjalistach (ekonomistach, architektach, inżynierach...itp.) przebywających na Zachodzie dla potrzeb firm zamierzających prowadzić programy inwestycyjne w Polsce.

Zainteresowani proszeni są o przesłanie curriculum vitae na adres Société Economique Polonaise - Komisja Pracy i Doskonalenia Zawodowego - 2, impasse Girardon - 75018 Paris.

Polskie Stowarzyszenie Ekonomiczne zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów w danych specjalnościach.

★ ★ ★ ★ ★

Dnia 24 października b.r. zarząd Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznego został przyjęty przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prał. Stanisława Jeża. Ksiądz Rektor zapoznał się z działalnością Stowarzyszenia i udzielił mu swojego poparcia.

★ ★ ★ ★ ★

W związku z przygotowaniem wydania informatora dla Polaków we Francji zwracamy się z prośbą do wszystkich lekarzy, księgarzy, prawników tłumaczy, właścicieli warsztatów samochodowych, firm transportowych, instytucji polskich i francuskich współpracujących z Polską (z terenu całej Francji) o kontakt z Polskim Stowarzyszeniem Ekonomicznym.

MERICOURT

W niedzielę, dnia 26 listopada b.r. w kościele św. Barbary w Mericourt - Corons (obok starej Fosse 3, R.N.43) odbędzie się koncert muzyki klasycznej w wykonaniu kwartetu "Lalo". W programie: kwartet na smyczki KV 387 W.A. Mozarta zadedykowany J. Haydnowi; kwartet h-moll D 703 i kwartet d-moll D 810 F.Schuberta. Koncert rozpocznie się o godz. 15.30. Ceny biletów: 50F, dzieci do lat 13 - 20F, studenci - 30F. Rezerwacja: tel. 21.40.04.05.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M^e Duplex
Tel. 40 59 42 71

Przyjmuje:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00
(oprócz sobót i niedziel)

ZAJĄTWA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

FREYMING-MERLEBACH

BOŻE NARODZENIE W POLSCE

Związek rezerwistów i byłych Wojskowych z Freyming-Merlebach, organizuje wyjazd do Polski w celu spędzenia Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Wyjazd odbędzie się od 20.12.89 do 4.01.90. Cena przejazdu autobusem tam i z powrotem na osobę wynosi: 750 FF.

Trasa autobusu jest następująca: 1. Metz; 2. Wrocław; 3. Poznań; 4. Warszawa.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji do 20.11.89.:

Jędrak ART
5, rue des Lievres
57800 Freyming-Merlebach
Tel.: 87.81.39.70

NORD I PAS-DE-CALAIS

Zebrańie dekanatu Północnej Francji odbędzie się w czwartek 23.11. b.r. o godz. 10.30 w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt. Na zebrańie to zaprasza ks. dziekan R. Ankierski.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Ks. Tadeusz Budziński SDB,
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Zmudzka

Materialów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92170 VANVES
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



PRZYKAZANIA NA LISTOPAD

O jesieni można pisać wiele i bez końca. Przyznam jednak, że rozpoczynam z pewną treścią. Zdarzyło mi się bowiem poruszać już ten temat i nic dobrego z tego nie wynikło. Trochę uspokaja mnie fakt, że poprzednio usiłowałam wtłoczyć jesień w ramy poezji, teraz natomiast prozaicznie wybieram prozę.

Poezja zresztą niebezpieczną jest rzeczą - miałam tę świadomość zawsze - raz tylko, pod wpływem żłoto-czerwonej pory roku dałam się skusić. Napisałam wiersz o jesieni. Pokazałam moją radosną twórczość pewnemu znajomemu polonistce, a on zamiast pogratulować mi lub naubliżyć od grafomanów, oraził się. Wtedy obiecałam sobie, że już nigdy więcej. Ani poezji, ani jesieni w poezji.

Atoli tak się złożyło, że spotkałam - tym razem - polonistkę, która zajmowała się nauczaniem poprawnego akcentowania wyrazów oraz była zagorzałą miłośniczką twórczości własnej uczniów. Mniej więcej co dwa tygodnie mieliśmy pani profesor przynosić własnoręcznie napisane dziełka, najlepiej wierszyki. *Jak mus to mus* - powiedział mój kolega i zaczął "pożyczać" wiersze od swego przyjaciela, prawdziwego poety.

Ja również odszukałam mój dawny niefortunny utworek, dopisałam jeszcze dwie wersje i w ten sposób powstał *Tryptyk o jesieni*. Zadowolona z siebie złożyłam arkusze maszynopisu z błogą świadomością, że mam spokój na sześć tygodni. Pani polonistka zachwyciła się moim tryptykiem i zaczęła mnie namawiać, żebym go opublikowała w pewnej literackiej gazecie. Ponieważ nie zachwycała mnie ta propozycja, odmówiłam kategorycznie. I tak właśnie zaliczyłam kolejnego obrażonego polonistę.

Zatem absolutny koniec mowy wiązanej, rymowanej i uporządkowanej graficznie. Tym bardziej że jesień bardziej do prozy pasuje, bo taka obszerna jest, potrzebuje dużo przestrzeni, rozciągłości, horyzontu, nieba nad wzgórzem ze smugą dymu z szachownicą wypalonych ściernisk,

zaoranych pól z wierzbnami wzdłuż drogi...

Za domem rzędy tyk - jeszcze niedawno ukoronowanych zielonymi fasolowymi strąkami, teraz ledwo okręconymi zeschniętymi łodyżkami. A fasola zebrana w koszyki leży na strychach, czeka na Wigilię, drzemie w stwardniałych łupinach.

Pogodne przedpołudnia oszukują. Słońce świeci, powietrze przejrzyste, zza szyby wydaje się, że upał, że tylko wyjść, że to lato jeszcze... Ale spróbuj zaufać tym pozorom, wybiegnij, a zaraz wiatr październikowy, listopadowy przekona cię, że z jesienią nie ma żartów. Ostrożnie trzeba z jesienią, uważnie...

To już nie chichotliwa wiosna, to nie lekkomyślne lato, ale poważna, dojrzała stanowcza jesień. Nie można jej nie zauważyć, zlekceważyć jej praw. Trzeba ją rozważyć, przyjąć warunki, jakie dyktuje. Trzeba wydobyć z dna szaf grube swetry, szaliki, odświeżyć palta, znów przyzwyczaić się do rękawiczek, kapeluszy, pamiętać o parasolu...

W powietrzu zapach ognisk, świeżego igliwia, róże z ogrodu trzeba przygotować do zimy - otulić, ubrać. A te, które stoją w wazonie na stole zasuszyć zanim jeszcze zwiędną, zawiesić na nitce łodyżką do góry, żeby w zimie przypominały zeszłe lato, zapowiadały następne.

Niedzielnym popołudniem można pójść na koncert albo do kina, a wracając do domu nie wolno się dziwić, że to dopiero pół do szóstej, a już się zmierzcha. Bo za miesiąc o tej porze będzie zupełnie ciemno. A za parę miesięcy jasno... i tak bez końca.

Trzeba też zbierać kasztany, szukać ich w trawie, wyłuskiwać je z najeżonych łupinek. To nic, że nie są już błyszczące. One są treścią jesieni, mają jej brązowy kolor, jej okrągłość i uśmiech.

Trzeba także kupić do domu jabłkę, trzymać je w koszyku na stole, żeby pachniało słodko, kwaśno, szczęśliwie.

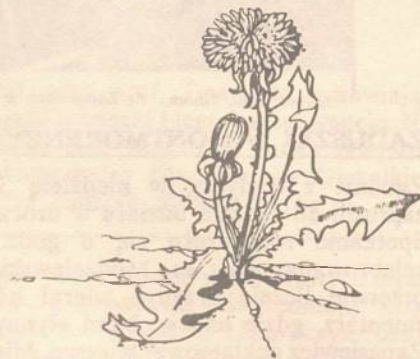
A jeśli będą słoty - bo przecież zdarza się deszczowa jesień, można z podniesionym kołnierzem i rękami w kieszeniach iść do przyjaciół na herbatę z róży, na placek ze śliwkami. Albo zostać w domu i czytać *Baśnie* Andersena, *Trzech muszkieterów*, *Noce i dnie*... Wszystko jedno. Można czytać *Kuchnię polską* lub *Imię róży*.

Jednym słowem trzeba uczestniczyć w powolnym i stopniowym zasypianiu świata, nie buntować się. Nic nie pomogą protesty, przekora... i tak powiemy sobie w pewnym momencie, zupełnie nieoczekiwanie dla samych

siebie: *To już prawdziwa jesień*. Bo październik to jeszcze taka zabawa: jeszcze kogoś stać na sandały i krótkie rękawy, na lody w wafelkach. Ale listopad? Gdy każdy skrawek ulicy zasłany na złoto?

To już prawdziwa jesień!

Katarzyna PISZCZKIEWICZ



Z NOTESU KS. JANA

JAKA BĘDZIE ZIMA ?

Przychodzą do Bacy górale i pytają:

- *Baco, jaka będzie w tym roku zima?*

- *Bardzo ostra, bardzo ostra!*

Górale zaczęli zbierać chrust, robić zapasy, ale zima była ciepła i łagodna. Następnej jesieni też przychodzą do Bacy i pytają:

- *Baco, a w tym roku jaka będzie zima?*

- *Bardzo ostra, oj bardzo ostra!*

Znowu nazbierali górę chrustu, a zima i tym razem była ciepła i łagodna. Przychodzą więc zdenerwowani do Bacy:

- *Jaka będzie zima w tym roku? Dajemy ci całą noc na odpowiedź. Jeśli nas znowu oszukasz, to cię przepędzimy.*

W nocy Baca wymknął się do stacji meteorologicznej i pyta synoptyków:

- *Panowie, jaka będzie zima w tym roku?*

- *Oj ostra, bardzo ostra!*

- *A skąd wiecie? - pyta Baca*

- *Górale już od dwóch lat chrust zbierają.*